Nr. 111 Kraków, sobota 18 maja 1929
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 810
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Prace nad budżetem

Wedle doniesień prasy kierownik ministerstwa skarbu p. Matuszewski wystosował do wszystkich ministerstw okólnik z wezwaniem o przystąpienie do opracowania budżetu na 1930/31. Prace poszczególnych ministerstw mają być wykończone do lipca, w którym to miesiącu ministerstwo skarbu na podstawie dostarczonych mu preliminarzy szczegółowych przystąpi do ułożenia preliminarza ogólnego.

Główną linją wytyczną zaleconą przez p. ministra skarbu jest utrzymanie budżetu na r. 1930/31 w ramach budżetu zeszłorocznego. Żadne nadzwyczajne wydatki, trzymanie się polityki oszczędnościowej. Ta wskazówka nie zgadza się jednak z tem, co poprzednio o zamierzeniach ministra skarbu doniesiono. Jak wiadomo, doradca finansowy p. Dewey w swem ostatniem sprawozdaniu kwartalnem postawił dwie tezy jako, jego zdaniem, konieczne dla utrzymania obok równowagi budżetowej także równowagi gospodarczej, mianowicie ograniczenie inwestycyj względnie robienie ich tylko z pożyczek, sprawiedliwy rozdział podatków. Dopiero onegdaj zarejestrowaliśmy informację, że minister skarbu zamierza zmniejszyć budżet bieżący o 500, wedle innych wersyj o 200 miljonów zł., przyczem jako pozycje mające ulec obcięciu wymieniano właśnie inwestycje w resorcie kolejowym, pocztowym, wojskowym itd.

Jeżeli teraz donoszą, że nowy budżet ma się obracać w ramach poprzedniego, znaczyłoby to, że minister skarbu zachowa dotychczasową politykę inwestycyjną, albo że — o tem nic nie słychać — spodziewa się na inwestycje otrzymać pożyczkę. W pierwszym wypadku budżet utrzymałby się w swym obecnie wydętym stanie, który tak nie podoba się p. Deweyowi; w drugim wypadku musianoby obok budżetu zwyczajnego ułożyć budżet nadzwyczajny, tj. inwestycyjny — w sumie wydatki nie zmniejszyłyby się, a o to przecież głównie chodzi.

Sądzimy też, że nawet utrzymanie przyszłorocznego budżetu w ramach obecnego nie da się przeprowadzić, gdyż budżet ten będzie musiał z naturalnych powodów wzrosnąć. Mimo bowiem „ustaleń" komisji statystycznej drożyzna rośnie, co odbija się na wydatkach na utrzymanie wojska i koni — szczególnie w związku z pewnem podrożeniem zboża w następstwie zwiększonego wywozu. Będzie też musiał budżet w jakikolwiek sposób uwzględnić w szerszej niż dotychczas mierze żądania pracowników państwowych, a i to stanowi poważną rubrykę. W sumie więc budżet ma szanse dalszego wzrostu, tj. przekroczenia niecałych obecnie trzech miljardów zł. Odzież więc miejsce na zalecaną przez p. Deweya reformę podatkową w duchu restrykcyjnym?

Nie bez powodu wskazujemy ciągle na p. Deweya jako na miarodajny czynnik w naszych sprawach finansowych. Wedle ustawy (rozporządzenia prezydenta Rzplitej) z 13 października 1927 odnoszącej się do pożyczki stabilizacyjnej rząd ma obowiązek utrzymania równowagi budżetowej, a doradca czy kontrolor finansowy czuwa nad wypełnieniem tego obowiązku. Jeżeli tedy sam p. Dewey przychodzi do przekonania, że zadużo ściągamy i zadużo wydajemy, to widocznie rozumuje, że można i dochody i wydatki zmniejszyć bez narażenia — co jest głównem jego zadaniem — pewności oprocentowania i amortyzacji pożyczki stabilizacyjnej. Tymczasem okólnik p. ministra skarbu — tak podają informacje — przechodzi do porządku dziennego nad zaleceniami p. Deweya, jak gdyby nasze stosunki gospodarcze nie były najwymowniejszym argumentem na rzecz tych zaleceń.

Rząd, tak postępując, staje w rażącej sprzeczności do postulatów sfer gospodarczych. Trzeba przeczytać to, co mówił przewodniczący warszawskiej Izby handlowej b. minister Klarner na posiedzeniu tej Izby; trzeba wogóle czytać żale i skargi tych sfer, a przecież politycznie są one podporami rządu, są w szeregach BB! Trzeba czytać sprawozdanie o ruchu budowlanym w Warszawie, który w obecnym sezonie wynosi tylko 50% ruchu zeszłorocznego, aby zrozumieć z jednej strony ogrom nędzy robotniczej, a z drugiej strony mizerję tylu przemysłów od ruchu budowlanego zależnych. To wszystko nie przemawia za tem, że możemy sobie pozwolić na utrzymanie budżetu na zeszłorocznym poziomie; przeciwnie — przemawia za tem, że trzeba go zmniejszyć i to wydatnie, a przedewszystkiem stworzyć osobny, obfity budżet inwestycyjny. Tu jednak wyłania się największa trudność: jak zagranica ustosunkuje się do naszego położenia politycznego, od którego zależy otwarcie jej kieszeni.

Po konferencji rozbrojeniowej

Zaledwie kilka dni upłynęło od zamknięcia w Genewie przygotowawczej konferencji rozbrojeniowej, a już zaczynają mnożyć się objawy, że rozbrojenie będzie wzrastało. Narady genewskie nie wydały najmniejszego pozytywnego rezultatu; jedyny konkretny wniosek przewidujący ograniczenie zbrojeń: wniosek sowiecki i niemiecki został odrzucony, na żaden bodaj pośredni nie zgodzono się.

Jedynym jaśniejszym momentem w tych naradach było wystąpienie delegata amerykańskiego p. Gibsona, który w imieniu swego rządu oświadczył, że tenże zamierza podjąć inicjatywę do zwołania nowej konferencji dla ograniczenia zbrojeń morskich. Z kwaśną miną przyjęła tę zapowiedź Anglja, z otwartą niechęcią Francja tak, że i ten mały odcinek rozbrojeniowy pozostanie prawdopodobnie niewyzyskany. Nie o to jednak chodzi, czy i jakie będą krążowniki, gdyż wojna światowa dowiodła, że floty odgrywają drugorzędną rolę; chodzi głównie o zbrojenia lądowe, a co do tych widoki są najsmutniejsze.

Jedynym rezultatem konferencji genewskiej jest decyzja Ameryki, decyzja — za zbrojeniami. Onegdaj dopiero telegramy z Waszyngtonu doniosły, że prezydent Hoover przedłożył Kongresowi projekt ustawy upoważniającej go do powołania w razie wybuchu wojny pod broń wszystkich mężczyzn do 45 lat życia. Ustawa ta oznacza w pewnym stopniu zastępstwo nieistniejącej w Ameryce powszechnej służby wojskowej, tworzy bodaj surogat nieistniejących tam rezerw. Ameryka nigdy zresztą nie kładła większego nacisku na siłę lądową, czując się bezpieczną przed inwazją; jest to odpowiedź na opór Francji przeciw ograniczeniu ilości rezerw przez zaliczenie ich do liczby armji stałej — sprawa, o którą na konferencji stoczono najcięższe boje.

Na tem nie ograniczył jednak prezydent Ameryki swej niechęci wobec niepowodzenia genewskiego. Druga jego enuncjacja jest może ważniejszą od pierwszej, gdyż powiada on, że Ameryka nie widzi drogi do przeprowadzenia rozbrojenia, zanim państwa nie przestudiują tj. nie oświadczą się na propozycje Gibsona w sprawie ograniczenia zbrojeń morskich. Takie postawienie kwestji oznacza odroczenie rozbrojenia na czas nieograniczony, gdyż już z wyników obrad genewskich wyszło na jaw, że mocarstwom wcale się nie spieszy, że chcą tę sprawę powoli i statecznie, całemi latami, studjować i rozważać.

To studjowanie i rozważanie odbywa się w sposób, przemawiający przeciw dobrej woli dojścia do pozytywnego wyniku tj. w duchu ograniczenia zbrojeń. Cóż bowiem w międzyczasie się dzieje? Tworzy się, zupełnie taksamo jak przed wojną, zawikłane systemy sojuszów i porozumień, które opierają się na założeniu, że każdy z sojuszników wyprowadzi „na ostatnią ewentualność" w pole odpowiednią siłę zbrojną. — Budżety wojskowe państw rosną jak na drożdżach; robi się coraz nowe wynalazki wojenne, powiększa się techniczne środki mordowania żołnierzy i ludności cywilnej — wszystko w tymsamym czasie, kiedy dyplomaci zjeżdżają się w Genewie dla uniemożliwienia a bodaj ograniczenia możliwości wojennych. Większej komedji ludzkość jeszcze nie przeżywała; silniejszej obrony przeciw tym kpinom nigdy jak teraz nie było potrzeba.

Kongres pocztowców

W dniach 5, 6 i 7 maja odbył się w **Warszawie** X Kongres pocztowców (zjazd tak zw. ogólnego związku), jako w dziesięciolecie istnienia organizacji. Powaga rocznicy wycisnęła piętno na obradach delegatów. Toczyły się one więc spokojnie około rzeczy dotychczas osiągniętych i zamiarów na przyszłość. Uchwalono tedy cały szereg rezolucyj i żądań oraz wskazówek, dotyczących taktyki.

Wszystko to było naturalnym tokiem obrad przedstawicieli związku zawodowego.

Uwagę naszą zwróciły dwa objawy.

Pierwszym były dość wyraźnie widoczne **ataki BB na BBS**. Przyznać jednak należy, że co do natężenia i sposobów miały się one często z celem i wywoływało dość żywą reakcję wśród delegatów.

Drugim było przemówienie powitalne na Kongresie ministra poczt **Boernera**. Wygłosił on żądanie, by się **wszyscy pocztowcy** zorganizowali **w jednym związku**.

Uważamy ten moment za dominujący. Tylko bowiem taka solidarność może doprowadzić świat pracy do zwycięstwa nad kapitalizmem i ugruntowania swej doli na sprawiedliwym ustroju społecznym.

Pozornie tedy zgadzamy się z p. ministrem poczt. W rzeczywistości jednak wyobraża on sobie zapewne tę solidarność pod batutą i przemożnym wpływem BBS. Z tego wynikałoby, że rząd pragnąłby oprzeć się wśród pocztowców na tej zacnej instytucji...

Nas, socjalistów, nie rozbito i na poczcie. Jesteśmy spokojni o jutro. Niech się jeno pocztowcy scalają. Zwycięstwo należy wszakże do elementów twórczych, a dłużej klasztora niż przeora.

Obserwator.

Partja Pracy w walce o władzę

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Londyn, 12 maja

Po pięciu latach konserwatywnych rządów naród angielski staje w dniu 30 maja do wyborów. Kampanja wyborcza już rozpoczęta i wszystkie trzy stronnictwa (konserwatyści, liberali i Partja Pracy) prowadzą między sobą zaciekłą walkę. Walka ta skupia się głównie dokoła dwóch haseł: likwidacji ogromnego bezrobocia trapiącego Anglję od końca wojny (w kwietniu r. b. liczba bezrobotnych wynosiła **1,153.500!**) oraz zapewnienia pokoju. Z temi dwoma hasłami wystąpiła do walki wyborczej Partja Pracy, a o tem, że hasła te znalazły oddźwięk, świadczy fakt, że zarówno liberali jak konserwatyści podjęli walkę na tejże platformie. Platforma obecnej walki wyborczej została więc narzucona przeciwnikom przez Partję Pracy. Fakt ten jest dla Partji Pracy ogromnem **zwycięstwem**, dowodzi bowiem, że hasła jej znajdują oddźwięk wśród szerokich mas, a konserwatyści zostali tą drogą zepchnięci na pozycję czysto defensywną, garstce liberałów zaś nie pozostało nic innego, jak blade, niezręczne i połowiczne naśladowanie haseł i programu Partji Pracy.

Walka wyborcza odbywa się tedy pod auspicjami dla Partji Pracy bardzo korzystnemi. Trudno dziś przewidzieć, jaki będzie wynik tej walki. W kołach robotniczych panuje niebywały **optymizm i entuzjazm**, wystarczy przejść się po przedmieściach Londynu, żeby na każdym kroku stwierdzić entuzjastyczne podniecenie mas robotniczych, gotujących się do zwycięskiej walki o urzeczywistnienie tego, co dla całego pokolenia angielskiej klasy robotniczej było przedmiotem najśmielszych marzeń, o **urzeczywistnienie Robotniczego Rządu.**

W miejscu londyńskich zebrań publicznych, w Hyde-Parku, codziennie przemawia kilku mówców socjalistycznych najrozmaitszych odcieni, a wszyscy, od najbardziej umiarkowanych do najradykalniejszych, wśród niesłychanego entuzjazmu mas zgodnie wzywają do jednomyślnego poparcia Partji Pracy. Czasem próbuje przemówić i jakiś **konserwatysta lub liberał**, jednak po kilku słowach wśród głośnego śmiechu słuchaczy musi opuścić trybunę. Konserwatywnych i liberalnych mówców prawie nikt nie chce słuchać, ilekroć któryś pojawi się na trybunie zostaje przyjęty salwami śmiechu.

Ulica należy dziś bezsprzecznie do Partji Pracy. Stąd niesłychany optymizm. Organ Niezależnej Partji Pracy (organizacji należącej do Partji Pracy i stanowiącej jej lewe skrzydło) „The New Leader" umieścił niedawno portret **MacDonalda** z podpisem: **Przyszły premjer Wielkiej Brytanji.** Sam zaś MacDonald w jednej ze swoich mów wyborczych oświadczył, że Partji Pracy nie chodzi już o to, żeby zdobyć większość, ale o to, żeby zdobyć większość tak wielką, któraby potrafi zapewnić jej rządy na stałe bez potrzeby oglądania się na opozycję, większość, któraby dała w ręce Partji Pracy nietylko formalne rządy krajem, ale któraby pozwoliłaby rządowi robotniczemu przełamać opozycję obu stronnictw burżuazyjnych i uczyniła go faktycznym panem sytuacji.

Chcę, — wołał MacDonald do wyborców, — żebyście **nam dali nietylko rządy, ale żebyście nam dali siłę!**

Wśród konserwatystów wobec takiej sytuacji panuje wielka **rezerwa**, a nawet **przygnębienie.** Czują, że władza wymyka im się z rąk, że stracą ją nieodwołalnie, jeżeli nie teraz, to za kilka lat. Zepchnięci przez Partję Pracy do pozycji obronnej uciekają się przeważnie do demagogicznych środków straszenia ludzi „czerwonem niebezpieczeństwem", starając się wmawiać, że rząd robotniczy to załamanie się gospodarczej potęgi Wielkiej Brytanji, jakgdyby ta potęga już dawno nie załamała się pod rządami konserwatywnemi, że rząd robotniczy to rozpad Imperjum Brytańskiego, jakgdyby czynnikiem rozpad ten najbardziej przyspieszającym nie była właśnie polityka kolonjalna angielskiego kapitalizmu. Ale do szerokich mas argumenty te nie trafiają, najmniej zaś trafiają argumenty imperjalizmu.

Angielska klasa robotnicza jest już prawie całkiem wyzwolona z więzów imperjalistycznej ideologji, masy jeszcze bardziej niż przywódcy, o czem świadczą na każdym kroku okazywane sympatje dla walki wyzwoleńczej Indyj oraz innych ludów kolonjalnych.

Nie pomagają konserwatywne straszaki „bolszewizmu" i t. p., masy robotnicze są zdecydowane do bezwzględnej walki z brytyjskim imperjalizmem i domagają się stanowczo powszechnego rozbrojenia. A w tej walce o pokój pierwsze miejsce zajmują kobiety. **„Nie chcemy, żeby nasi synowie byli żołnierzami!"** — oto hasło, które słyszeć można na każdym zgromadzeniu kobiet i tem hasłem Partja Pracy trafi daleko poza klasę robotniczą, do kół inteligencji i drobnomieszczaństwa, mobilizując także te koła do walki o pokój.

W tych warunkach sytuacja konserwatystów wydaje się beznadziejną. Powodzenie akcja ich ma tylko w eleganckich dzielnicach West-End'u, dzielnicach zamieszkałych przez arystokrację i bogatą burżuazję, ale dzielnice te są dzisiaj otoczone żelaznym pierścieniem czerwonych przedmieść, pierścieniem, który się coraz bardziej zacieśnia. W tej rozpaczliwej sytuacji jedynem wyjściem obu stronnictw burżuazyjnych (konserwatystów i liberałów) jest demagogiczny straszak „czerwonego niebezpieczeństwa", „bolszewizmu" i t. p., pozytywnego programu żadne z nich nie ma (o ile liberali posiadają pewien program, to jest on bladem i wykoszlawionem naśladownictwem programu Partji Pracy, przeważnie obliczonem na demagogję). Niewiadomo, jak dalece demagogja angielskiej burżuazji potrafi otumanić szerokie rzesze drobnomieszczaństwa, inteligencji, robotników, służby domowej i t. d. Od tego zależy wynik wyborów. Ale jakikolwiek będzie wynik, angielska klasa robotnicza wyjdzie z nich **bardziej zwarta niż kiedykolwiek,** lepiej zorganizowana i zdyscyplinowana oraz, co najważniejsze, lepiej klasowo i socjalistycznie uświadomiona. **L.**

Londyn, 16 maja (PAT). Stronnictwa polityczne przygotowały już listy kandydatów do Izby gmin. Ogółem wysunięto 1.736 kandydatur, z których 590 figuruje na listach konserwatywnych, 570 na listach Partji Pracy, 503 na liberalnych, 34 na komunistycznych i 33 na innych. W chwili rozwiązania parlamentu stosunek liczbowy był następujący: konserwatyści mieli 396 mandatów, Partja Pracy 160, liberali 46, niezależni 7, 6 miejsc opróżnionych przez śmierć posłów. Obecnie przywódcy stronnictw politycznych objeżdżają kraj, organizując i przemawiając na wiecach i zgromadzeniach przedwyborczych.

Nasi klerykali a mowa Mussoliniego

Kapitalne jest zachowanie się naszej prasy klerykalnej po mowie Mussoliniego: arogancka przy ocenie każdego faktu w Polsce, nie mieszczącego się w ciasnym kręgu jej domowych recept na bigoterję — tu przytuliła uszy mimo wcale jaskrawych uwag i zestawień Mussoliniego, potrącających (ten wyraz można tu zastosować i dosłownie) o sprawy religji. „Rzeczpospolita" z dnia 15 maja podała np. bez żadnych komentarzy depeszę ATE z Rzymu, choć agencja ta zacytowała dosłownie — następujące zdanie:

„Włochy są jedynym narodem europejskim, który ma wielki przywilej posiadania na swej ziemi siedziby powszechnego Kościoła. Religja ta, która powstała w Palestynie, stała się katolicką w Rzymie. **Gdyby pozostała ona w Palestynie, prawdopodobnie stałaby się jedną z wielu sekt".**

Pod piórem historyka te słowa nie dziwiłyby; ale w ustach Mussoliniego, który świeżo zawarł umowę pojednawczą z głową Kościoła katolickiego i o tem zdawał relacje, brzmiało w nich poczucie cezarjańskiej wyższości. — Czem byłoby chrześcijaństwo **bez geniuszu rzymskiego?** — Sektą tylko...

Sprawę Kościoła publicznie, z trybuny, potraktował Mussolini, jak **sprawę jakiegoś tenora,** który, urodzony hen na dalekim partykularzu, zeszedłby ze świata nieznany, gdyby nie to, że udało mu się wyjechać na studja do Włoch, gdzie z surowego materjału stworzono śpiewaka światowej renomy. Otóż „Rzeczpospolita" ani słówkiem nie ujęła się za jakiemś boskiem znamieniem religji.

Mussolini, to bożyszcze naszych żywiołów prawicowych... A potem — nasza prasa klerykalna to zbiorowisko jednostek, które potrafią bronić jakiegoś księdza przed narzekaniami, dopominać się o obrazki święte — ale widocznie nawet nie rozumieją lub nie odczuwają rzeczy wykraczających poza interesy kleru lub bigoteryjne praktyki.

Taka klerykalna „Polska" warszawska również przytacza bez komentarza mowę Mussoliniego (w brzmieniu „PAT'a") nie dziwiąc się nawet takiemu wyjaśnieniu, że konkordat, który papież zawarł z Włochami, zawiera zdanie o **świętym charakterze miasta Rzymu** — czego nikt Rzymowi nie może odmówić, gdyż „był on stolicą **Imperium rzymskiego** kolebką katolicyzmu... i strzeże grobu **męczenników"** — prosimy domyśleć się, jakich? — „męczenników faszystowskich".

„Głos Narodu" zatytułował przemówienie „duce": **„Szczera lecz chłodna mowa Mussoliniego".** Dobry tytulik. Inteligentny przytem, skoro pod tym tytułem widnieje zaraz w ogólnej charakterystyce mowy zdanie:

„Chwilami **mówca zapalał się** (te wyrazy tłustym drukiem podał „Głos Narodu") tak, że szybkości jego słów ledwo nadążali stenografowie..".

Dopiero z depeszy ATE z Rzymu dowie się publiczka klerykalna, że **mowa Mussoliniego** (choć „szczera", tylko... za „chłodna") **wywołała w sferach katolickich, a nawet w samym Watykanie komentarze, w których daje się odczuć zdziwienie i niezadowolenie".** Ale ponieważ w „sferach klerykalnych" u nas dominuje typ symulanta lub ignoranta, więc nieudolność rodzimej prasy klerykalnej przejdzie tu niepostrzeżenie.

Bądź jak bądź mowa Mussoliniego służyć może za dowód, że, lubując się w przeszłości włoskiej, ma w cenie i Machiavella... Dobił targu — teraz go już żadne niezadowolenia czy dąsy nie obchodzą.

Ważne uchwały Rady ochrony pracy

We wtorek 14 maja odbyło się w Warszawie posiedzenie połączonych kompletów: higjeny i bezpieczeństwa pracy, Rady ochrony pracy, poświęcone projektowi przepisów **o bezpieczeństwie i higjenie pracy** przy prowadzeniu robót drukarskich, litograficznych i odlewaniu czcionek, oraz rezolucji XI międzynarodowej konferencji w sprawie bezpieczeństwa pracy. Z ramienia Komisji Centralnej Związków zawodowych w posiedzeniu tem wzięli udział tow.: posłowie Szczerkowski i Stańczyk, oraz tow. Szczucki, sekretarz Związku drukarzy. Towarzysze nasi zgłosili kilkanaście wniosków w sprawie **podniesienia poziomu higjeny i bezpieczeństwa pracy,** oraz w sprawie **zabezpieczenia przed niebezpieczeństwem zatrucia ołowiem kobiet i młodocianych.** Wszystkie wnioski naszych towarzyszów zostały większością głosów **przyjęte.**

Co się tyczy rezolucji XI międzynarodowej konferencji pracy, towarzysze nasi podkreślili, że w celu zmniejszenia liczby nieszczęśliwych wypadków należy wymagać od przedsiębiorców **większej dbałości o wprowadzenie urządzeń ochronnych,** uzyskać wpływ decydujący dla przedstawicielstwa robotników przy wprowadzeniu zabezpieczeń przed nieszczęśliwemi wypadkami, oraz kontroli ministerstwa pracy i organizacyj robotniczych przy przeprowadzaniu przez przedsiębiorstwa racjonalizacji pracy, nadmiernie przeciążającej robotników, jaknajszerszą propagandę, uświadamiającą robotników o niebezpieczeństwach, grożących przy pracy, wreszcie tworzyć w fabrykach **komisje bezpieczeństwa,** które czuwałyby nad wprowadzeniem i stosowaniem urządzeń ochronnych.

Rezolucja XI międzynarodowej konferencji znajdzie się na najbliższem plenarnem posiedzeniu Rady ochrony pracy. Na posiedzeniu podkreślano **niedostateczny nadzór ze strony inspekcji pracy nad bezpieczeństwem robotników.**

9 czerwca — „Dzień Kobiet"

Litwa a Polska

PASJA URZĘDÓWKI LITEWSKIEJ

Chociaż, jak donosiliśmy w depeszach, policja litewska po zamachu na Waldemarasa naaresztowała mnóstwo ludzi należących do wszystkich stronnictw opozycyjnych, jednakże organ rządowy „Lietuvos Aidas" ze szczególną nienawiścią rzuca się na socjalistów. Przed paru dniami domagał się formalnego wygubienia socjalistów, wołając: **„Tylko ich śmierć, ich wyniszczenie do ostatniego** na naszej świętej ziemi może być gwarancją, że więcej na Litwie nie będzie niewinnych ofiar".

Takim bandyckim stylem pisze organ Waldemarasa.

LITWA OBWINIA POLSKĘ O ZAMACH NA WALDEMARASA

„Berliner Tageblatt" donosi z Kowna, że dwaj studenci, którzy brali udział w zamachu na Waldemarasa: Bulota i Budedis **zbiegli na Wileńszczyznę**. Obaj byli członkami stowarzyszenia studenckiego „Auszra". Korespondent „Berliner Tageblattu" przytacza dalej obszerny artykuł **oficjalnej** „Lietuwos Aidas" oświadczający, że zamachowcy byli zwolennikami Pleczkajtisa i **agentami polskimi**. Zamach ten, pisze „Lietuwos Aidas", zorganizowany był przez zwolenników Pleczkajtisa, a **kierowany przez Hołówkę i Piłsudskiego**. Jest to jasne dla każdego, kto zna stosunki polsko - litewskie z ostatnich lat. Po wydrukowaniu tych zdań specjalnie grubym drukiem „Berliner Tageblatt", przytaczając artykuł „Lietuwos Aidas", twierdzi, iż uczestnicy zamachu stanu w Taurogach zostali bardzo gorąco przyjęci przez Polskę i że Pleczkajtis podejmowany był przez p. Hołówkę śniadaniem oraz był następnie przyjęty przez marsz. Piłsudskiego, przyczem p. Hołówko próbować miał zainscenizować **nowy zamach stanu Żeligowskiego i okupowanie całej Litwy**. Wobec nieudania się Hołówce i marszałkowi Piłsudskiemu tego planu, utworzony miał być zdaniem „Lietuwos Aidas" nowy plan, zmierzający do wnoszenia niepokojów w wewnętrznych stosunkach Litwy. „Lietuwos Aidas" wyraża przekonanie, że zamach na Waldemarasa nie jest bynajmniej ostatnią próbą **agentów polskich** i twierdzi, że posiada informacje kół miarodajnych, donoszące, że agenci Poplaustasa i Hołówki kształceni są w rzucaniu granatami i że teroryści zamierzają kilkakrotnie jeszcze odwiedzić Litwę.

LITWA ODMAWIA WYKONANIA UMOWY O WYMIANĘ WIĘŹNIÓW Z POLSKĄ

Prasa berlińska donosi z Genewy, że międzynarodowy komitet „Czerwonego Krzyża" otrzymał telegram z Kowna, w którym rząd litewski **odmawia wykonania umowy** z 10 marca br. w sprawie wymiany więźniów politycznych, zawartej między polskim i litewskim „Czerwonym Krzyżem" pod przewodnictwem członka międzynarodowego komitetu „Czerwonego Krzyża". Rząd litewski uzasadnia swą odmowę tem, że więźniowie, których Litwa ma uwolnić, są przeważnie obywatelami litewskimi, a nawet posuwa się do twierdzenia, że interwencja „Czerwonego Krzyża" dodała w znacznej mierze otuchy elementom przewrotowym. Jak donosi „Vossische Ztg.", międzynarodowy komitet „Czerwonego Krzyża" w komunikacie wydanym dla prasy stwierdza, **że rząd litewski nie chce dotrzymać zobowiązań**, przyjętych przez litewski „Czerwony Krzyż" w obecności przedstawiciela rządu kowieńskiego. Korespondent genewski „Vossische Ztg." dopatruje się w zakończeniu powyższego komunikatu aluzji do tego, **że Litwa chce zatrzymać więźniów, ponieważ podejrzywa ona Polskę o udzielanie tajnej pomocy przy organizowaniu zamachu na Waldemarasa.**

Z życia robotniczego

KONFERENCJA METALOWCÓW MAŁOPOLSKI

Dnia 12 bm. odbyła się w Krakowie konferencja delegatów oddziałów Związku robot. przem. metalowego całej Małopolski. W konferencji wzięło udział 24 delegatów oddziałów Małopolski, delegat okręgu sosnowieckiego i sekretarz okręgu małopolskiego. Na konferencji w obradach przedpołudniowych był obecny tow. poseł Z. Żuławski. Delegaci reprezentowali 18 oddziałów Związku metalowców i liczbę zorganizowanych około 3000. Konferencja odbyła się w sali RKS „Legja" przy ul. Dunajewskiego 5, gdzie delegaci mieli możność podziwiać piękne zdobycze tego klubu. Do prezydjum zostali wybrani tow. Michał Pieczarski i Joachim Gajewski.

W obradach przedpołudniowych sekretarz okręgowy złożył sprawozdanie z czynności Zarządu i sekretarjatu okręgowego za rok 1928. Z ważniejszych cyfr podał działalność sekretarjatu, obejmującą administracyjną działalność biura i pracę organizacyjno-agitacyjną, oraz szczegółowy wykaz odnoszący się do przeprowadzonych akcyj zarobkowych i strajkowych. W okresie sprawozdawczym przeprowadzono na terenie okręgu małopolskiego przy bezpośrednim udziale sekretarjatu okręgowego 20 akcyj zarobkowych. Z liczby tej uzyskano **zupełne żądania** w 14 wypadkach, częściowo w jednym wypadku, bez rezultatu 5 wypadków. Akcyj strajkowych przeprowadzono 8, z tego **zupełnie wygranych 5**, częściowo wygranych 2, przegranych 1. Z akcyj podwyżkowych korzystało 5.805 robotników. Przeciętna podwyżka wynosiła od 5 do 20%. Za pośrednictwem sekretarjatu okręgowego zebrano na fundusz walki zł. 2.727, wydano dodatkowo do zapomóg regulaminowych z funduszów zbiórkowych zł. 2 652 wyłącznie jako zapomogę nadzwyczajną podczas strajków. Fluktuacja członków w całym okręgu obracała się między cyframi od 2.000 do 3.800. Nowych wpisów uzyskano 2.100, stracono członków z tytułu przeprowadzonych redukcyj i wyjazdów do innych okręgów 1.900 członków.

Nad sprawozdaniem wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos tow. Kowalczyk, Kruczkowski, Jaich, Gajewski, Suski, Bęben, Bocheński, Szczudlik, Giza, Dżos, Pieniąga, Bieńkowski, Bujakowski, Węglowski, delegat z Sosnowca tow. Bielecki i inni, oraz tow. poseł Żuławski. — W dyskusji nad sprawozdaniem poruszono cały szereg zagadnień w związku z pracą Zarządu okręgowego i uchwalono cały szereg wniosków, wskazujących przyszłemu Zarządowi drogi, po których ma kroczyć.

W popołudniowych obradach po rzeczowej i szczegółowej dyskusji nad stosunkami gospodarczemi uchwalono w całości przedłożoną rezolucję przez sekretarza Węglowskiego. Przy omawianiu warunków prowadzenia akcyj zarobkowych i po dyskusji na ten temat, w której zabierali głos niemal wszyscy delegaci, uchwalono szczegółową rezolucję, mieszczącą w sobie przepisy, kiedy i w jakich warunkach ma się przystępować do akcyj zarobkowych, oraz ustalającej, kto ma prawo opracowywać i wnosić żądania.

Przed wyborem Zarządu polecono specjalnej komisji opracować wnioski i po pracy tejże oraz przeprowadzonej dyskusji nad propozycjami wybrano jednogłośnie następujący Zarząd: 1) z **Krakowa** i okolicy: Wardęga Józef, Kowalczyk Marjan, Kruczkowski Stanisław, Sulikowski Franciszek, Jaich Franciszek, Kulik Jan, Radwanowa Marja; 2) z **dalszych okolic**: Gajewski Joachim, Giza Jan, Dżos Teofil, Komorowski Marcin. Do **komisji rewizyjnej:** Pieczarski Michał, Kogut Karol i Łęcznar Władysław.

Na zjazd Związków zawodowych został wybrany z Krakowa tow. Stanisław Kruczkowski, zaś drugi mandat postanowiono dać towarzyszom z Zagłębia borysławsko-drohobyckiego.

Przy ostatnim punkcie uchwalono kilka wniosków oddziału krakowskiego i borysławskiego. — Konferencję o godzinie 20 zakończono w bardzo poważnym nastroju.

GÓRNICY BOCHEŃSCY W OBRONIE SWOJEGO ZWIĄZKU

Górnicy z **Wieliczki** i **Bochni** znani są jeszcze z dawniejszych czasów, jako dziarscy robociarze. Po rozpadnięciu się Austrji górnicy wieliccy i bocheńscy przeprowadzili w Zarządzie salin, ażeby wkładki członkowskie do CZG ściągane były robotnikom przez zarząd salinarny.

Ten stan rzeczy dotrzymany był aż dotychczas, lecz obecny kurs rządowy nie chce utrzymać wiele pożytecznych dla robotników i państwa rzeczy ,które się nie podobają różnym Bebechom, więc też sięgnięto i po rozbicie solidarności górników salinarnych w Wieliczce i Bochni.

W celu omówienia tej sprawy wśród górników bocheńskich, Zarząd oddziału CZG w Bochni zwołał na 12 maja br. zgromadzenie górników bocheńskich do Domu Roobtniczego. Zgromadzenie zagaił tow. **Michalik**, sekretarzował tow. Michał **Kaluża**. O sytuacji w państwie oraz o sprawach górniczych i związkowych referował tow. **Papuga** z Chrzanowa. Referent wskazał na nikczemną robotę rozbijania klasowych związków i PPS. Referat był przerywany burzami oklasków. Rezolucja postawiona przez referenta domagająca się uwzględnienia **żądań CZG została jednogłośnie przyjęta.**

Spodziewać się należy, że górnicy bocheńscy w słusznej sprawie zwyciężą mimo szykan i głupich obiecanek Bebechowskich. **P. S.**

MICHAŁ ZOSZCZENKO

O czem śpiewał słowik...

(Z rosyjskiego przełożyła Halina Pilichowska).

Wzdrygnąłby się, ani chybi, stołeczny obywatel, przed zamieszkaniem w tych pokojach!

Wzdrygnąłby się, ani chybi, stołeczny obywatel przed wejściem do kuchni, gdzie mokra bielizna suszy się na sznurkach, a przy kominie staruszka warzy strawę. Ziemniaki, na ten przykład, obiera. Ostrużyny z pod noża, jak wstążka, spływają.

Niechaj tylko nie przypuszcza czytelnik, że autor z miłością i zachwytem opisuje te drobne drobiazgi. Nic podobnego! W tych drobnych wspomnieniach niema ani słodyczy, ani romantyzmu. Zna autor i owe domki i owe kuchnie. Bywał tam. I mieszkał w nich. Może teraz nawet mieszka. Nic tam niema dobrego. Pożal się, dobry Boże! Wejdzie człek do onej kuchni i przecież, ani chybi, gębą na mokrą bieliznę natknie się. Niech Bogu dziękuje, jeśli to będzie jakaś szlachetna część toalety. Bo to przeważnie, akurat, pożal się Boże, jakaś mokra pończocha bywa! A przyznacie, że to niezbyt przyjemne, gdy gębę się do pończochy wsadza. Pal licho! Takie plugastwo.

Z przyczyn, nie leżących w sferze artystycznej literatury, niejednokrotnie bywał autor u Rundukowów. I zawsze autor dziwił się, jak w tym zaduchu i szarzyźnie mogła mieszkać taka wyjątkowa pannica, taka, żeby nie skłamać, konwalja i nasturcja, jak Lizoczka Rundukowa.

Autor nie przecenia zbytnio ludzi. Czas już najwyższy, obywatele, wyrzec się wreszcie bezsensownej pychy. Autor uważa, że jeśli niektóre stworzenia mogą żyć na mokrej pleśni, to człowiek może żyć pośród mokrej bielizny.

Autorowi jednakże zawsze bardzo, bardzo żal było Lizoczki Rundukowej.

W swoim czasie będziemy o niej jeszcze długo i szeroko mówić, a tymczasem autor zmuszony jest opowiedzieć coś nie coś o obywatelu Wasylu Wasyljewiczu Bylinkinie. O tem, jaki to człowiek. Skąd się wziął. I czy jest lojalny pod względem politycznym. Jakie stosunki łączą go z czcigodną rodziną Rundukowów. I czy nie jest czasem ich krewniakiem.

Nie, nie jest krewniakiem. Poprostu przypadkowo i tylko na pierwien czas wszedł w ich życie.

Autor uprzedzał już czytelnika, że fizjonomja owego Bylinkina wywietrzała mu prawie całkiem z pamięci, choć mimo to, autor, zamykając oczy widzi go, jak żywego.

Bylinkin ów chodził zawsze powoli, jakgdyby z rozmysłem. Ręce trzymał w tyle. Okropnie często mrugał oczami. Figura krępa, jakgdyby przytłoczona smutkami życia. Co do obcasów, to Bylinkin ścinał je od strony wewnętrznej. Co do wykształcenia, to na pierwszy rzut oka, można było stwierdzić, że skończył conajmniej cztery klasy dawnego gimnazjum.

Przynależność klasowa nieznana.

Przyjechał ten człowiek z Moskwy podczas najgorętszych dni rewolucji i nie rozpowiadał nic o sobie.

A poco przyjechał — także niewiadomo. Wydawało mu się może, że na prowincji lepiej będzie? Albo może nie mógł usiedzieć na jednem miejscu i pociągały go, że tak powiem, dale nieznane i przygody? Licho go wie. Trudno grzebać w każdej psychologji.

Spekulował widzi mi się, że na prowincji jest bardziej syte życie. Dlatego też na początku łaził człek po rynku i spoglądał na stosy świeżych chlebów i produktów.

Lecz nawiasem mówiąc, sposób, w jaki żywił się, pozostał dla autora mglistą tajemnicą. Może nawet wyciągał rękę po proszonym chlebie, a może zbierał korki, pozostałe po mineralnych wodach i lemonjadzie, i handlował niemi. Bywał w mieście i tacy zwarjowani spekulanci.

Widocznem było tylko to, że człowiek ten wiódł niewesoły żywot. Obdarł się ze wszystkiego, zaczął tracić włosy i chodził nieśmiało, rozglądając się wokół i włócząc za sobą nogi. Przestał nawet mrugać oczami i patrzał wkoło bezmyślnym i tępym wzrokiem.

A potem z niewiadomych przyczyn poszczęściło mu się. I w chwili, w której rozgrywa się nasza miłosna historja, miał już Bylinkin trwałe społeczne stanowisko, służbę państwową i pensję według siódmej kategorji plus dodatki.

W tym czasie Bylinkin zaokrąglił nieco swe kształty, wlał w siebie, jeśli tak powiedzieć można, utracone soki żywotne i znów po dawnemu często i uporczywie mrugał oczami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LISTY Z KRAJU

—o—

Trzebinia, 16 maja.

ZA MAŁO KOŚCIOŁÓW

Dzięki rządom sanacyjnym naród tak opływa w dostatku, że nawet w zakopconej siarką Trzebini niema głodu, bezrobocia, złych dróg, ani nędzy mieszkaniowej... Wszystko idzie jak po maśle, organizacje bebechowe tak zwane „gospodarcze" i różne „Federacje Pracy" rosną jak grzyby po deszczu... Wszystko oczywiście „samorzutnie" — tak sobie z „radosnej twórczości".

Nie mając tedy żadnych kłopotów w tej ogólnej radości życia, zakłócanej niepotrzebnie przez zaciekłych partyjników z PPS, komitet parafjalny w Trzebini na posiedzeniu konkurencyjnem, zwołanem przez starostwo na dzień 16 stycznia b. r. uchwalił **budowę nowego kościoła za około 680 tysięcy złotych.** Oczywiście w czasie budowy okaże się, że koszt budowy grubo przekroczy powyższą sumę.

Funduszów wprawdzie na budowę niema, to też zacny komitet liczy na **dobrowolne składki** i na **przymusowe podatki.** W myśl jeszcze austrjackiej ustawy z 1866 roku przypada np. do zapłacenia na budowę kościoła na p. Zieleniewskiego, właściciela kopalni „Zbyszek", jako patrona 102.000 złotych. Komitet jednak orzekł, że p. Zieleniewski nie może takiej kwoty na kościół złożyć, to też obniżyli mu łaskawie opłatę na 15 tysięcy złotych. Resztę, ma się zebrać z opodatkowania przemysłu i płacących podatki bezpośrednie. Przemysłowcy ciągle narzekają na ciężary socjalne, jak: ubezpieczenia, urlopy itp., ale jakoś **nie słychać, by krzyczeli na zupełnie zbyteczne obciążenie świadczeniami na zbędny kościół w Trzebini, ponieważ kościół w Trzebini jest i na długo jeszcze wystarczy.**

Obciążenie to jest nie małe, bo wynosi np. dla huty cynkowej około 127.000 zł., na fabrykę maszyn 30.000 zł., na fabrykę gazów 40.182 zł., na tartak 16.000 zł., na kopalnię „Zbyszek" 19.000 zł., na fabrykę Schichta przeszło 21.000 zł. Do tego na obywateli Trzebini przypadnie do zapłacenia przeszło **58.000 złotych** (Myślachowice **12.388 zł.**, Młoszowa **23.398 zł.**, Wodne **11.000 zł.**, Trzebionka **46.611 zł.** i t. d.) Cieszy się narodzie, ksiądz proboszcz będzie miał piękny kościół za społeczne pieniądze...

Komitet parafjalny nie widzi, że ruch budowlany stoi, drogi są nie do przebycia, mieszkań brak, lecz raczył uchwalić budowę nowego kościoła za cudze pieniądze. Dobrze musi być w tej Trzebini, jeżeli tylko takie rajcowie parafjalni mają strapienie, że kościół jest stary. Dobrze im widocznie sanacyjne szczęście zmroczyło mózgownice, kiedy nie widzą, że **raczej nowa szkoła by się przydała lub kilkanaście mieszkań!**

Trudno, przemysłowcy nie mogą być nieprawomyślni i na kościół żądane kwoty złożą, a wydatek ten jakoś zamortyzują przez **obniżenie płacy czy innym sposobem**, rada się na to znajdzie. — Tylko ty robotniku i obywatelu zjesz jeszcze mniejszy kawałek chleba i dzieci nie okryjesz, a na kościół dać musisz, bo sami zabiorą. Dobrze było w Trzebini, lecz jak będzie nowy kościół, będzie lepiej... księdzu proboszczowi, ale nie tobie biedaku — bez portek...

—ooo—

Gorlice, 14 maja.

NOWY POTWOREK SANACYJNY

Uświadomienie klasowe wśród robotników powiatu gorlickiego nie daje spać panom z BB. sprzymierzonym z partją p. Stapińskiego. Postanowiono uderzyć na podstawę siły robotniczej, na klasowe związki zawodowe. Na dwa dni przed świętem robotniczem 1 maja założono dziwoląg pod nazwą **„Zespół związków zawodowych robotników fizycznej i umysłowej pracy powiatu gorlickiego".**

Cele „zespołu" określone są w sposób wspaniały, niech się w ciemny kąt schowają związki klasowe! Jest tam i ochrona interesów zawodowych i ekonomicznych, poprawa warunków pracy i płacy, budzenie poczucia solidarności zawodowej i klasowej, dażenie do uzyskania jak najszerszego wpływu robotników na stosunki produkcji w przemyśle i na stosunki w instytucjach samorządowych i ubezpieczeniowych itd. Ale teraz dalej wyłazi szydło rządowe z sanacyjnego worka, bo osobliwy ów zespół oświadcza: „W interesie przyszłości i dobrobytu świata Pracy propaguje Związek zrozumienie wśród swoich członków **dla tych prac i działalności Rządu,** które zmierzają do utrzymania i ugruntowania niepodzielności, potęgi i bezpieczeństwa Państwa Polskiego, do podniesienia siły gospodarczej Państwa i wszystkich jego warstw". Wydano również odezwę, wzywającą do podpisywania deklaracji członkowskich, zamianowano mężów zaufania itd. Jednem słowem — ruch w interesie!

Pierwszy występ nowonarodzonego potworka odbył się dnia 12 bm. w sali obrad Rady miejskiej w Gorlicach, a zwołał to zebranie p. dr. Antoni Ślebodziński, lekarz powiatowy, Kasy chorych i szkoły przemysłowej. Zebranie zwołano za zaproszeniami imiennemi, wysłanemi do każdego zakładu fabrycznego i warsztatu. P. dr. Ślebodziński mówić miał o „higjenie i antropologji społecznej", ale zamiast tego mówił o faszyźmie i syndykaliźmie włoskim. Usiłowania zbałamucenia robotników spaliły jednak na panewce. Komitet organizacyjny „Zespołu" składa się z pp. dra Ślebodzińskiego, dra Tarczyńskiego (BB), prof. Róga (BBS) i dyr. Konstantego Laskowskiego, który zamiast organizować robotników, niechby pilnował lepiej swego rozlatującego się „klasowego" Związku chłopskiego.

Klasowy ruch zawodowy w powiecie gorlickim przetrzymał dżumę czumowizny, która zdawało się, że wszystko zatruła a dziś znikła bez śladu — przetrzyma też sanacyjny tyfus. Panom zaś z BB radzimy, aby **wśród pracodawców** przeprowadzili energiczną propagandę na rzecz poprawy warunków pracy i płacy robotników. Tam jest wdzięczne pole do działania...

KRONIKA

—o—

Kraków, 17 maja.

O MATERJAŁY DO WYKAZU PSEUDONIMÓW I KRYPTONIMÓW POLSKICH. Biblioteka Jagiellońska przystąpiła do opracowania wedle metody naukowej wykazu pseudonimów i kryptonimów polskich. Pracy podjęło się kilku urzędników Biblioteki oraz kilku współpracowników z Krakowa i z poza Krakowa, stojących blisko zawodu bibljotekarskiego. Idzie o to, aby wspomniany wykaz był jak najbardziej kompletny, dokładny i odpowiadał potrzebom współczesnej nauki. Dlatego też Bibljoteka zwraca się tą drogą do wszystkich posiadaczy zbiorów pseudonimów i kryptonimów polskich o przyłączenie się do współpracownictwa. Również prosimy autorów, którzy swoje prace ogłaszali pod pseudonimami, aby zechcieli je podać. Przy każdym pseudonimie, ewentualnie kryptonimie należy uwzględnić tytuł dzieła czy artykułu, gdzie możliwie najwcześniej pseudonim był użyty, miejsce i rok druku, oraz źródło rozwiązania. Przy artykule czy rozprawie ogłaszanym w czasopiśmie, należy podać tytuł czasopisma i artykułu, miejsce i rok druku oraz numer, w którym artykuł się znajduje. Wszelkie podawane informacje będą w Bibljotece sprawdzane. Przesyłki oraz korespondencję należy kierować pod adresem: Dr. Adam Bar, Kraków, ul. św. Anny 12.

TRAGICZNY WYPADEK FUNKCJONARJUSZA POCZTOWEGO. Po godz. 3 popoł. na ul. Andrzeja Potockiego zdarzył się straszny wypadek przejechania przez samochód pocztowy podurzędnika pocztowego. W chwili gdy Andrzej Chowaniec, podurzędnik poczt., chciał przejść na drugą stronę ulicy, aby się dostać do gmachu pocztowego, najechało w pędzie auto ciężarowe pocztowe od strony kolei i wpadło na nieszczęśliwego. Chowaniec wpadł pod koła wozu i doznał ciężkich obrażeń. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził ciężkie rany tłuczone na całem ciele, zmiażdżenie nosa, złamanie lewego podudzia, wstrząs mózgu i obrażenia wewnętrzne. W ciężkim stanie przewiozło pogotowie nieszczęśliwego na chirurgję.

UPADŁA NA CHODNIK. Zawezwane zostało pogotowie ratunkowe na plac Wolnica do Marji Tubza, lat 64, zam. przy ul. Krakowskiej 24, która przechodząc ulicą upadła na chodnik i doznała obrażeń na twarzy.

KRWAWY KONIEC WESELA. Wczoraj w nocy podczas wesela przy ul. Wielickiej koło rogatki przyszło do bójki między gośćmi, podczas której Michał Konsta (lat 31) z Woli Duchackiej, został poczęstowany przez jednego z osobników jakiemś tępem narzędziem. Lekarz pogotowia stwierdził u Konsty liczne rany na głowie i przewiózł go do szpitala.

FATALNY KONIEC WYWCZASÓW NA PLANTACH. Komorowski Antoni, krawiec, zam. przy ul. Starowiślnej 1 zgłosił w policji, że skradziono mu na plantach koło teatru Słowackiego w czasie gdy siedział na ławce portfel z pewną kwotą i dokumentami osobistemi.

KRADZIEŻ GARDEROBY. Kolcak Krystyna, lat 17 z Kalwarji, bez zajęcia i stałego zamieszkania, aresztowana została przez I. Komis. PP za kradzież garderoby wartości 520 zł. na szkodę N. Maliny.

SPRYTNY OSZUST. Wydział śledczy w Krakowie aresztował Stanisława Buchańca, lat 26, rodem z Wietrzychowic pow. Bochnia bez określonego zajęcia za oszustwa, których dopuszczał się w ten sposób, że wyszukiwał osoby, w szczególności służące i dozorczynie domów, co do których w niewyjaśniony sposób dowiadywał się, że posiadają większą gotówkę i pod pozorem, że im ulokuje pieniądze w swojem przedsiębiorstwie na bardzo wysokich procentach, zaciągał pożyczki i w ten sposób zdobyte pieniądze zużywał na swoje potrzeby. Celem wprowadzenia osób tych w błąd, wyrobił sobie Buchaniec konto w PKO i na pożyczone pieniądze dawał jako pokrycie czeki, lub też weksle, wypisując na takowych kwoty o kilkaset zł. większe, aniżeli kwoty pożyczone, a na zwracaną mu uwagę odpowiadał, że na kilkuset złotych nic mu nie zależy, ponieważ może sobie na to pozwolić. W PKO posiadał Buchaniec konto z bardzo małą kwotą, które po kilku dniach zamknął. Oszusta odstawiono do dyspozycji władz sądowych.

—ooo—

—ooo—

SEKCJA POSZUKIWANIA PRACY STOWARZYSZENIA STUDENTÓW WYŻSZEGO STUDJUM HANDLOWEGO W KRAKOWIE, prosi samorządy miejskie, powiatowe i wojewódzkie, organizacje gospodarcze, instytucje handlowe, przemysłowe, finansowe i t. p., by o wakansach na posadach, względnie o możliwościach praktyki, sekcja mogła być stale powiadamiana.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w piątek na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych „Cień" z p. Jaroszewską w głównej roli. Jutro w sobotę „Pigmalion" z pp. Węgierką, Jaroszewską i Nowakowskim, w głównych rolach. Jest to jedno z ostatnich przedstawień przed wyjazdem p. Węgierki na gościnne występy do Lwowa.

ZULA POGORZELSKA W KRAKOWIE. Słynna warszawska przedstawicielka szampańskiego humoru i lekkiej piosenki, Zula Pogorzelska, wystąpi na czele zespołu warszawskiego tylko dwa razy: **w poniedziałek 20 i we wtorek 21 bm.** w Starym Teatrze.

ADA SARI, słynna śpiewaczka koloraturowa, wystąpi z ostatnim koncertem w tym sezonie w niedzielę 26 bm. w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 2—10 złotych są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

—ooo—

SPORT

WARTA (Poznań) — CRACOVIA. W niedzielę 19 bm. spotkają się w zawodach ligowych o mistrzostwo Polski, wicemistrz Polski „Warta" z Poznania z „Cracovią" na jej boisku. „Warta" po swem ostatniem zwycięstwie nad warszawską „Legją" zadokumentowała, że jest w znakomitej formie. Początek zawodów o godzinie 5'30 popołudniu. Bilety wcześniej do nabycia w firmach: „POOL" — plac Marjacki 1; Leitner — Rynek główny C—D; Herzog — ul. Grodzka 42.

ŻKS HAKOAH — ŻRKS SIŁA. W sobotę 18 bm. o godzinie 11'30 na boisku Makkabi rozegrane zostaną zawody o mistrzostwo klasy C między ŻKS Hakoah a ŻRKS Siła. Zawody te zapowiadają się niezwykle interesująco ze względu na zaciętą walkę o zdobycie dwóch cennych punktów. Siła uchodząca w C klasie za najsilniejszą drużynę robotnicza będzie się starała wyjść z zawodów tych honorowo.

—ooo—

Z Polski

STRASZNY AKT ZAZDROŚCI. Sanitarjusz Bronisław Gutt był zatrudniony w jednej z lecznic prywatnych w Warszawie. Nękała go zazdrość, z czem nie krył się, oskarżając żonę swą Janinę o nazbyt częste łamanie wierności. Bezustanne nieporozumienia sprawiły, że młoda mężatka otruła się przed dwoma tygodniami. Przewieziono ją do szpitala, gdzie spoczęła na sali ogólnej. Lada dzień miała opuścić szpital. Korzystając z upoważnienia lekarza, Gutt zjawił się wczoraj u chorej z wiązanką narcyzów i siadł obok łóżka bez gniewu. Raptem zerwał się, sięgnął do kieszeni, wyjął brzytwę i skoczył ku żonie, usiłując poderżnąć jej gardło. W mgnieniu oka krew zbryzgała posłanie. Ponieważ rana okazała się groźna, przewieziono Guttową na oddział chirurgiczny. Gutt odstawiony został do komisarjatu, gdzie wybuchnął spazmatycznym płaczem.

POLICJA ARESZTUJE NARZECZONEGO PODCZAS ŚLUBU W SYNAGODZE. Mendel Rokman, po całym szeregu nadużyć i oszustw matrymonialnych, których ofiarą padło kilkanaście niedoszłych jego żon i teściów, przybył do Kalisza i zaręczył się z piękną panną, która miała mu wnieść w posagu 200.000 zł. Tym razem Rokman myślał na serjo o małżeństwie. W poniedziałek miał się odbyć ślub w synagodze. Wszystkie przygotowania były ukończone. Panna młoda była w welonie ślubnym, kiedy nagle wkroczyła policja, która na podstawie listów gończych znalazła narzeczonego. Rokman szybko zorjentował się w sytuacji i usiłował zbiec, co mu się jednak nie udało. Niedoszły teść uratował 200.000 złotych.

—ooo—

Z zagranicy

NOWE WYROKI ŚMIERCI NA LITWIE. Biuro Wolffa donosi z Kowna, że sąd wojenny w Szawlach, który ostatnio skazał 4 spiskowców na karę śmierci, wydał we środę nowy wyrok na uczestników powstania wrześniowego z 1927 r. 4 oskarżonych skazanych zostało na dożywotnie ciężkie roboty, 29 na ciężkie roboty od 1 do 15 lat, 25 oskarżonych zostało uwolnionych.

WYKRYCIE CENTRALI KOMUNISTYCZNEJ W WIEDNIU. Wiedeńska dyrekcji policji ogłasza, że w jednym z domów w II obwodzie (Leopoldstadt) mieści się biuro propagandy komunistów węgierskich. W czasie rewizji przeprowadzonej w tym domu znaleziono tam paszporty austrjackie i węgierskie, które były, zapomocą usuwania fotografji fałszowane. Paszporty te policja skonfiskowała. Pod zarzutem uczestniczenia w tych fałszerstwach aresztowano dotychczas kilku cudzoziemców. Dalsze śledztwo jest w toku.

STRASZNY WYBUCH W SZPITALU. W Cleveland (stan Ohio) we środę w sali rentgenologicznej kliniki nastąpił poważny wybuch, przy którym około 40-stu osób odniosło rany i oparzenia tak, iż wiele z nich musiało odesłać do szpitala. Trujące gazy, które stały się powodem eksplozji, ogarnęły przestrzeń około 30 m. kwadratowych, przyczem **wielu przechodniów uległo zatruciu gazami i straciło przytomność.** Wedle ostatnich doniesień na skutek wybuchu w klinice powstał **pożar**, przyczem płomienie ogarnęły szybko cały budynek. Panuje obawa, **że liczba zabitych** przy wybuchu jest wyższa aniżeli przewidywano początkowo. Zdaniem władz policyjnych **ofiarą wybuchu padło około 70 osób.**

Otwarcie Wystawy w Poznaniu

PRZYJAZD PREZYDENTA RZPLTEJ

Poznań, 16 maja (PAT). Wczoraj o godzinie 18 przybył, celem otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej p. prezydent Rzeczypospolitej. Na przyjęcie miasto przybrało odświętne szaty. Dworzec podmiejski, na który miał zajechać pociąg, wiozący p. prezydenta, przybrano zielenią i flagami, — również ozdobiono całą drogę, wiodącą od dworca do Zamku. Mimo niepogody ulice, któremi miał przejeżdżać orszak p. prezydenta, wypełniły tłumy publiczności w gęstych szeregach za szpalerami, utworzonemi przez oddziały garnizonu poznańskiego i przez zastępy organizacyj wychowania i przysposobienia wojskowego, Sokoła, harcerzy ze sztandarami i t. p. Przed godziną 18 poczęli się gromadzić na terenie dworca przedstawiciele miasta, władz państwowych, wojskowych i samorządowych, dalej członkowie Rady głównej PWK z prezydentem Ratajskim i dr. Wachowiakiem na czele, oraz reprezentanci organizacyj społecznych i gospodarczych.

Punktualnie o godzinie 18 zajechał na peron specjalny pociąg p. prezydenta. Przy dźwiękach hymnu narodowego oraz przy odgłosie 21 strzałów armatnich wysiadł p. prezydent z wagonu i po powitaniu go przez przedstawicieli PWK oraz obecnych na dworcu ministrów, przeszedł przed frontem kompanji honorowej 57 pułku piechoty, poczem udał się wraz z towarzyszącą mu małżonką i rodziną, oraz świtą do sali recepcyjnej dworca, gdzie powitał go prezydent miasta p. Ratajski krótkiem i serdecznem przemówieniem. Przemówienie swe zakończył prezydent Ratajski następującemi słowy: „Witamy Cię sercem, wezbranem uczuciem miłości Ojczyzny, składamy Ci hołd szczery i pełny czci głębokiej. Witamy Cię życzeniem, aby szczęście i zadowolenie oplotły Twoje mądre skronie.

Następnie wojewoda poznański przedstawił p. prezydentowi zebranych przedstawicieli władz miejskich i organizacyj społecznych i gospodarczych, poczem p. prezydent zajął miejsce wraz z panią Mościcką, wojewodą Borkowskim i szefem gabinetu wojskowego pułkownikiem Głogowskim w powozie, zaprzężonym w cztery siwe konie, poprzedzanym przez szwadron 14 pułku ułanów i odjechał na Zamek.

PRZYBYCIE DYPLOMATÓW ZAGRANICZNYCH

Poznań, 16 maja (PAT). Wczoraj popołudniu, pociągiem osobowym przybył do Poznania nuncjusz papieski ks. Marmaggi z sekretarzem ks. Colli. Nuncjusz zamieszkał w pałacu ks. prymasa.

UROCZYSTE OTWARCIE

Poznań, 16 maja (PAT). Dziś rano o godzinie 10 odbyło się uroczyste otwarcie Powszechnej Wystawy Krajowej. Akt otwarcia dokonany przez p. prezydenta Rzeczypospolitej odbył się w olbrzymim westybulu reprezentacyjnym, wypełnionym szczelnie przez zgórą 2000 osób. Przy otwarciu wygłosił prezes Zarządu PWK dr. Stanisław Wachowiak następujące przemówienie:

Panie prezydencie Rzeczypospolitej! Świat gigantycznym wysiłkiem odbudowuje, co zniszczyła wojna. Rozpoczął się wśród narodów europejskich wszystkich państw starych i nowych gorączkowy wyścig pracy. Z państw odbudowanych politycznie przez traktat wersalski Polska najcięższe miała do rozwiązania na wewnątrz i zewnątrz problemy. Potomność sprawiedliwiej od nas oceni, czy pokolenie nasze wobec narodu i ludzkości spełniło swój obowiązek. Może sąd ten wypadnie surowo, a może i pochlebnie. Nie wiem tego, ale to jedno wydaje mi się być pewnem, że pokolenie nasze i naród nasz przepojony był i jest najpiękniejszą i najszlachetniejszą wolą służenia najpiękniejszym i najszczytniejszym ideałom ludzkim. — Mogły być u nas różnice co do dróg, jakie obrać, co do metod, jakie zastosować, cel jednak był jeden: służenie krajowi i ludzkości. Nie było także różnicy zapatrywań w narodzie naszym co do tego, że jedynie praca może utrwalić zdobytą niepodległość i postawić nas w równym rzędzie z innemi narodami europejskiemi. Można się tak, czy owak zapatrywać na wyniki tej pracy, jedno jest pewne,"że praca ta na wszystkich polach była olbrzymia. Dawno kiełkowała już w rządzie i w reprezentacjach życia gospodarczego i kulturalnego myśl, aby odbyć w Polsce wielką rewję zdobyczy pracy polskiej. Śmiałą myśl tę podchwycił prezydent miasta Poznania, Cyryl Ratajski. Rząd Rzeczypospolitej zgodził się na zrealizowanie pierwszej Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu dekretem z 5 stycznia 1927 roku. Cel wystawy określony został w sposób następujący: Powszechna Wystawa Krajowa ma pokazać swoim i obcym **wielkość kultury polskiej i potęgi jej gospodarstwa. Ma ona podnieść konsumcję wewnętrzną i eksport zagraniczny,** musi się stać potężnem narzędziem propagandy na rzecz Polski zagranicą.

Kiedy p. prezydent przyjmował protektorat nad PWK, oświadczył, że czyni to dlatego, iż ma zaufanie do ludzi, którzy wystawę organizują. Stajemy więc dziś przed Tobą, panie Prezydencie, aby spłacić ten dług moralny, jaki wobec Ciebie zaciągnęliśmy. Stare przysłowie mówi, że kto buduje przy drodze, ma dużo budowniczych i myśmy ich mieli. Byli tacy, co radowali się i cieszyli z tego, że jak grzyby po deszczu wyrastają z ziemi coraz nowsze budowle, że wiele polskich warsztatów pracę znalazło, że tysiące rąk polskich robotników miało zajęcie, ale nie brakło i takich, którzy patrzyli z niechęcią, niedowierzaniem i podejrzliwością. Niezrażeni niczem, nie oglądając się ni w lewo ni w prawo, szliśmy prostą drogą, wierząc, że dobre pokona złe, że **praca pokona nieróbstwo i lenistwo**, wiarę w ciemność i tępotę.

Pewne, że porównując to, cośmy stworzyli z tem, co stworzył genjusz francuski, choćby w r. 1900, łatwo wykryjemy wiele braków i błędów, ale braki te nie tłumaczą się niezdolnością, nie tłumaczą małodusznością i ciasnotą. Jeżeli są, to powstały one wbrew naszej woli, mimo olbrzymich wysiłków, na skutek **braków ekonomicznych**, jakie są i dalej jeszcze być muszą w państwie naszem. To jednak jest pewne i to publicznie stwierdzam, **że nie było na świecie wielkiej Wystawy zmontowanej w tak krótkim czasie tak znikomemi środkami.** Nie było wystawy, któraby mogła równać się z naszą co do zbiorowego wysiłku woli, który w niespełna dwóch latach zbudował dosłownie nowe miasto. Wiadomo bowiem, że wystawy o podobnych rozmiarach organizowano zagranicą pięć i więcej lat, nie mówiąc o studjach przygotowawczych i nie biorąc pod uwagę faktu, że państwa inne bogate miały na polu wystawienniczem doświadczenie. Jak więc był możliwy ten objaw tak niezwykły w naszych stosunkach? Wydaje mi się, że poraz pierwszy przypisać to należy naszemu narodowemu charakterowi. Polak lubi pracować gorączkowo, skoro się do pracy jakiejś przekona. Po drugie, że i w tem tkwi właściwa tajemnica: założenie organizacyjne okazało się mocne i trafne. Duszą wystawy był zarząd jako ciało uchwalające i dyrekcja jako ciało wykonawcze. Kierownictwo jednego i drugiego ciała złączone było w unję personalną. Stąd też pracowałem w szczęśliwych warunkach i nie potrzebowałem się oglądać za stałemi kompromisami z wielogłowym komitetem i komisjami. Tylko tak było możliwe osiągnięcie celu. Rada główna i wyłoniona z niej komisja rewizyjna, ciała, w których reprezentowana była dosłownie **cała Polska**, nadzorując działalność Zarządu, dawały mi moralne oparcie w szerokiem społeczeństwie.

Kiedy w dniu 1 maja 1927 r. założono w obecności członków rządu towarzystwo, które miało przeprowadzić zorganizowanie wystawy, nikt nie przypuszczał że hasło rzucone i propagowane gorliwie taki znajdzie oddźwięk we wszystkich sferach narodu, we wszystkich ziemiach polskich od morza po Karpaty, od zachodu do wschodu. Zaczęła się praca **bezprzykładnie gorączkowa,** a z nią **tysiące trudności,** począwszy od zawikłanych kwestyj prawnych, a kończąc na sprawach technicznych. Przy tem wszystkiem trzeba było budować aparat organizacyjny, urabiać wszędzie opinję publiczną, zjednywać zwolenników, uspakajać niechętnych, a równocześnie trzeba było budować samą wystawę. Trzeba było pozyskać wystawców, ludzi nauki i sztuki, przemysłowców, rolników, kupców i rzemieślników. Rzeczy te jednak, prawda, nie w tak szybkiem tempie i na innych potężnych i wielkich wystawach były rozwiązane. Ale była jedna na Powszechnej Wystawie trudność, której nie miały kierownictwa innych wielkich wystaw. Była to **sprawa finansów,** sprawa podstawowa, sprawa zasadnicza i decydująca. Gdzieindziej bowiem naczelne kierownictwo wystawy z góry miało wyznaczone fundusze i budżety w ramach, w których budować musiało całość. Budżety te przy rozmiarach takich, jakie ma PWK szły w setki miljonów. PWK **rozpoczęła działalność swą promessą jednego miljona złotych,** płatnych w trzech ratach ze strony miasta Poznania ,ale rąk nie opuszczaliśmy. Zarząd zaakceptował propozycje moje finansowe jeszcze w styczniu 1926 r. Plan sfinansowania wystawy **udał się ponad wszelkie oczekiwania,** ponad wszelkie przewidywania, choćby najbardziej optymistyczne. **Subskrypcja narodowa,** zbierana w całej Polsce, przekroczyła cyfry preliminowane. Cyfry z dochodów tytułem opłat za stoiska zostały również przekroczone. Mogę stwierdzić, że jest to **dowód bezprzykładnej ofiarności,** dowód solidarności wszystkich ziem polskich. Osobny tom dzieła, jaki ukaże się o wystawie, poświęcony będzie organizacji finansowej. Tam też wymienione będą nazwiska wszystkich zrzeszeń i osób, które przyczyniły się do zbudowania finansów Wystawy. Z tego miejsca w obecności p. prezydenta Rzeczypospolitej i rządu polskiego składam podziękowanie tym wszystkim ludziom dobrej woli, którzy hojnością swą zagrzewali nas w pracy, a pięknym przykładem porwali innych.

Pod względem budowlanym PWK przedstawia niezrównany wysiłek. **Przeszło 100 gmachów wystawowych** figuruje na planach wystawy. Architekci wystawy rozwiązali szereg zawiłych i mozolnych problemów i jeżeli wskutek warunków nie mogli postawić z wszech stron rzeczy doskonałych, to jednak stworzyli **rzeczy piękne i niewątpliwie pożyteczne.** Ożywił też wystawę ruch artystyczny, współpracowali z nami wybitni artyści i nawet dekoracje poszczególnych stoisk, projekt po projekcie, zostały potwierdzone przez komisję artystyczną. Praca szefów budownictwa dlatego była tak piękna, że trzeba było rozwiązywać nieprawdopodobne wręcz trudności techniczne. Okręgło 650 tysięcy metrów kwadratowych terenu zajęła wystawa. Przestrzeń zajęta przez budowle wynosi przeszło 160.000 m², z czego 132 tys. m² zbudowane jest w naszej własnej administracji. Kilkakrotnie trzeba było zmieniać plany sytuacyjne, ponieważ okazało się, że rozmiary wystawy rozszerzyły się ponad wszelkie przypuszczenia. Niepodobna w tej chwili, choć z grubsza, omówić prace terenowe, kanalizacyjne, wodociągowe, gazowe, elektrotechniczne, ogrodnicze, artystyczne itd., które zgodną współpracą dokonane zostały przez szefostwo budowlane i zarządy instytucyj prywatnych. Stwierdzę krótko, że wybitni rzeczoznawcy zgodni są z tem, iż **był to wysiłek nieprzeciętny i niepowszedni.**

Jeżeli idzie o administrację przygotowawczą wystawy, wspomnieć mi wypada choć jednem słowem o propagandzie. Rozrzuciliśmy kilkaset tysięcy broszur, książek, plakatów wystawowych, we wszystkich prawie językach europejskich uka-

zały się rozprawy i artykuły o wystawie. Ekspedycja wysłała okrągło 400.000 listów, pocztówek, paczek. Artykułów, o ile to można było skontrolować, ukazało się o wystawie od października 1927 r. do maja br. przeszło 20.000. To była działalność administracji przygotowawczej. Jeżeli idzie o dział wykonawczy całej wystawy, to wskażę tylko na olbrzymią pracę działu przemysłowego i rolniczego, z których pierwszy zgromadził około 3500 wystawców, którzy zakontraktowali stoisk na 5,800.000 zł. Dział rolniczy wykazuje 1200 wystawców. Gmachy przeznaczone **dla wychowania fizycznego** i społecznego zostały w zupełności zajęte. **Emigracja polska**, europejska i zamorska w komplecie reprezentowana jest na wystawie. **Dział sztuki** zgromadził taką ilość pierwszorzędnej jakości dzieł artystycznych polskich, jaką nigdy przedtem żaden pokaz w Polsce nie mógł się poszczycić.

Jednem słowem, PWK ożywiła wszystkich i wszystko. Stworzyła ruch i zapał, porwała umysły i serca. Pod jej sztandarem zgromadzili się wszyscy synowie jednej matki, aby pokazać światu, że **w pracy około państwa nietylko chcą sobie dorównać, ale się prześcignąć.** PWK nie byłaby stanęła bez pomocy czynników rządowych. Dziękuję z tego miejsca rządowi Rzeczypospolitej za opiekę i życzliwość, jakiej doznaliśmy od wszystkich bez wyjątku resortów. Dziękuję za bogaty i wspaniały udział w wystawie, dziękuję za pomoc okazaną przez wszystkich panów ministrów, a szczególnie ze strony komisarjatu rządowego, utworzonego uchwałą Rady ministrów w roku ubiegłym. Z tem łączę podziękowanie dla wszystkich pp. wojewodów, którzy od pierwszej chwili pospieszyli ze swą pomocą, popularyzując dzieło wystawy w najodleglejszych zakątkach Rzeczypospolitej. Dziękuję samorządom i wszystkim miastom i gminom, które pospieszyły z materjalną pomocą. Dziękuję władzom Banku Polskiego i władzom banków państwowych. Wypada mi teraz spłacić publicznie dług wdzięczności tym wszystkim, którzy rozumnem sercem i dłonią pomogli zbudować to dzieło wiekopomne.

Z rozrzewnieniem wspominać będę wielkoduszną inicjatywę i serdeczną współpracę p. prezydenta Ratajskiego, który dniem i nocą krzątał się, usuwając nam z pod nóg kłody i zapory, których niestety było tak dużo. Rada główna złożona z tylu wybitnych reprezentantów całego kraju była pod jego światłem kierownictwem nietylko nadzorczynią czynności naszych, ale służyła nam zawsze swą radą i swemi rozległemi stosunkami, co umożliwiło udział w wystawie wszystkich ważniejszych warsztatów twórczej pracy całej Polski. Dziękuję za to całej Radzie głównej, dziękuję komitetowi wielkiemu, komitetom wojewódzkim i lokalnym organizacjom stworzonym dla propagowania przedsięwzięcia naszego. Z wdzięcznością wypada mi teraz podnieść niespożyte zasługi członków naszego zarządu, którzy tworzyli właściwie organ wykonawczy wystawy i byli jej głównymi współbudowniczymi. 200 przeszło posiedzeń odbył zarząd pod mojem przewodnictwem pracując z zaparciem się siebie i z poświęceniem godnem największej pochwały. Najmniejszy zgrzyt nigdy nie zamącił tej pracy harmonijnej, która solidarnością swoją może być przykładem jak praca w ciałach zbiorowych winna się odbywać, to też w historji wystawy nazwiska moich kolegów z zarządu będą zapisane pięknie i chlubnie. Komisja rewizyjna bezinteresownie poświęcała czas swój, aby badać pod względem rzeczowym olbrzymią księgowość, po zrewidowaniu jej pod względem formalnym przez zaprzysiężonych rzeczoznawców. Za pracę tę wdzięczność jej się należy. Członkowie dyrekcji i szefowie budownictwa stali na posterunku z podziwu godną ofiarnością, poświęcając wszystkie swe siły fizyczne i umysłowe, aby dzieło ogólno-narodowe było jak najwspanialsze. — Stwierdzam, iż ci bezpośredni moi współpracownicy stali przy mym boku w złych i dobrych chwilach bez godziny odpoczynku, bez wytchnienia, zwłaszcza w ostatniem półroczu. Patrząc dziś na ukończoną pracę, mogą oni być zadowoleni z rezultatów i mogą mieć słuszne uczucie spełnionego obowiązku. Jak im, tak dziękuję tej rzeszy urzędników, bez pomocy których daremne byłyby wysiłki naczelnych czynników tej ogromnej organizacji. Nie powiem za dużo, jeżeli stwierdzę, że **obywatelskie stanowisko robotników i związków zawodowych zadecydowało o ukończeniu wystawy.** Wystarczy przecież zwrócić uwagę na fakt, że kiedy 1 kwietnia br. skończyły się umowy taryfowe, **praca kilku tysięcy robotników nie została ani na minutę przerwana.** Cześć im za to, cześć także wszystkim przedsiębiorcom, rzemieślnikom i innym pracownikom bez wyjątku.

A teraz niech mi wolno będzie podziękować z głębi serca tysiącznym wystawcom, którzy nie szczędzili i pracy i ofiar, a przedewszystkiem pragnę spłacić dług moralny wobec wszystkich zarządów, grup i klas , które dzieląc z nami trudy i znoje organizacji wystawy, umożliwiły swą ofiarna i bezinteresowną pracą ukończenie robót. Nigdy administracja wystawy nie byłaby pokonała tysięcznych trudności, gdyby nie współpraca miasta stołecznego Poznania. Trzeba to stwierdzić publicznie, że wszystkie działy magistratu, począwszy od budownictwa, kończąc na biurze kwaterunkowem i poznańskiej kolei elektrycznej, były zawsze do dyspozycji wystawy.

W czasach naszych zbiorowe dzieła tworzyć można tylko mając **oparcie w opinji publicznej.** — Opinję tę urabia takie czy inne stanowisko tej potęgi nowoczesnej, której na imię **prasa.** Mogę zaświadczyć z tego miejsca z największą wdzięcznością, że bez różnicy zapatrywań traktowała PWK jako dzieło narodowe.

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA RZPLITEJ

W odpowiedzi wygłosił pan prezydent Rzplitej następujące przemówienie:

— Dzisiejsza uroczystość otwarcia Powszechnej Wystawy Krajowej dla uczczenia 10-lecia niepodległości przejmuje mnie głęboką i szczerą radością. Stoimy wobec wykończonego dzieła, będącego owocem żmudnych wysiłków jego inicjatorów, rządu i całego narodu, aby podziwiać dorobek gospodarczy i kulturalny całej Polski. Hołdem pracy nazywają to dzieło inicjatorzy. **Słusznie uważają, że uczczenie pracy, jako największej wartości narodowej, jest najlepszym sposobem uczczenia 10-lecia niepodległości.**

Następnie wyraził p. prezydent uznanie organizatorom PWK, którzy z początkiem 1927 r. podjęli śmiałą myśl uczczenia 10-lecia niepodległości za pomocą tej rewji dorobku gospodarczego i kulturalnego Polski.

— Gdy wtedy rozwinęli przedemną swój śmiały plan, gdy widziałem ich zapał a z drugiej strony przewidywanie wszystkich trudności i możliwości, nabrałem głębokiego przekonania, że dokonają podjętego dzieła i dokonają go dobrze. Gdy w okresie następnych dwóch lat otrzymywałem jeszcze kilkakrotnie wyczerpujące informacje o przebiegu pracy i gdy następnie na miejscu przed rokiem je zwiedziłem, przekonanie moje zmieniło się w głęboką pewność. Oto dziś stoję u wrót Polskiej Wystawy Krajowej, patrzę na dziesiątki hektarów zabudowanej powierzchni i na całą celową i rozumną organizację. **Jestem spokojny, że nietylko nie doznam rozczarowania, lecz że w niejednem rzeczywistość przewyższy nasze oczekiwania.** Obok celowej i nadludzkiej nieraz pracy inicjatorów i ich pomocników, walnie przyczynił się do powstania tego dzieła rząd, który od początku okazał jak największe zrozumienie i poparcie dla PWK i we wszystkich resortach jaknajintensywniejszej udzielał pomocy, wszelkie poczynił ułatwienia, a nadto sam wziął wybitny udział w Wystawie z pokaźnym dorobkiem pracy państwowej.

Również na apel inicjatorów PWK odpowiedział cały naród. Niesiono przez szereg miesięcy na PWK wszystko, co Polska miała najlepszego, przebogate skarby ziemi, wydobyte ręką polskiego górnika, wyroby przemysłu i rzemiosła, plony ziemi, zebrane spracowaną dłonią rolnika. Wielki dorobek kultury i umysłu. Jeżeli samo dzieło PWK jest wymownym przykładem, czego może dokonać skoncentrowany wysiłek i wola oraz zmysł organizacyjny, to z drugiej strony treść tych setek pawilonów pozwoli nam głęboko wglądnąć **w szarą codzienną pracę całego narodu,** pozwoli nam docenić wielkość bogactwa, tą pracą utworzonych, zarazem zdać sobie sprawę z tych wszystkich braków i zaniedbań, których naprawienie musi być naszym przykazem i hasłem na najbliższą przyszłość, a największą bowiem wartością narodów jest zdolność i zamiłowanie do pracy, gdyż tylko praca umożliwia wykorzystanie bogactw naturalnych, zapewnienie dobrobytu i spokoju wewnętrznego, umożliwia najwyższe napięcie twórczości umysłowej. Wystawiony przed nami dorobek pracy polskiej, dorobek wielki, umocni w szerokich masach szacunek dla rodzimej produkcji, stanie się potężną dźwignią zwiększenia jej tempa, stanie się dla niego najlepszą szkołą **poszanowania pracy** i jej zrozumienia. Nie jest to przypadek, że miejscem PWK jest właśnie **Poznań**, stolica Wielkopolski, która od najdawniejszych czasów przodowała w wytwórczej pracy państwa, — a w okresie niewoli hartowała charaktery, dając niezłomny odpór wszelkim zaborczym zakusom, samorzutnie zrzuciła z siebie jarzmo niewoli i dziś, po 10 latach, słusznie jej przypada w udziale ten zaszczyt, że stała się sercem całej Polski, a nazwa tej stolicy, dzięki umiejętnej propagandzie Wystawy, stała się znaną całemu światu.

Otwierając Powszechną Wystawę Krajową składam jej twórcom wyrazy uznania i podzięki za to wielkie i użyteczne dzieło, oraz najserdeczniejsze życzenie, aby spełniła ona wszystkie ich oczekiwania i stała się tem, czem ją mieć pragnął: wielkim przeglądem dorobku gospodarczego i kulturalnego całego narodu oraz widomym symbolem jego zjednoczenia.

Wobec katastrofalnego położenia proletarjatu włókienniczego

W obronie demokracji. — Przeciwko rozbijaczom komunistycznym

Jednomyślne uchwały walnego zebrania Związku włókienniczego w Łodzi

Walne Zebranie Członków Związku Włókienniczego w Łodzi stwierdza, iż kryzys przemysłowy rozszerza się coraz bardziej i przybiera rozmiary, które muszą zaniepokoić szerokie masy robotnicze.

Dowodem pogorszenia się sytuacji jest fakt, iż coraz więcej fabryk wydala masowo robotników i redukuje pracę do 2—3 dni w tygodniu. Redukcja ta przy niskim poziomie płac robotniczych powoduje straszne położenie robotników i pcha ich w otchłań bezgranicznej nędzy.

Związek Włókienniczy robił wszystko co było w jego mocy, aby wywalczyć wyższy poziom płac i polepszyć byt robotników w przemyśle włókienniczym, zarazem będąc przekonanym, iż przez polepszenie bytu szerokich mas robotniczych zwiększy się konsumcja, a tem samem wpłynie to dodatnio na polepszenie się sytuacji w przemyśle.

Zebrani stwierdzają, iż dotychczasowa polityka gospodarcza kapitalistów jak i rządów „pomajowych" była prowadzona wyłącznie pod kątem i tylko interesów kapitalistów, a nie liczono się z żywotnemi interesami szerokich mas pracujących. To też ta bezplanowa i nieudolna polityka gospodarcza w związku z ogólnem przesileniem gospodarczem międzynarodowem musiała doprowadzić do katastrofalnego położenia gospodarczego, co się w pierwszej mierze najbardziej przejawia w przemyśle włókienniczym.

Wobec tego wyjście z tej sytuacji musi zmierzać przez likwidację systemu rządów „pomajowych" do demokratyzacji życia gospodarczego Polski, a w szczególności do wprowadzenia kontroli nad produkcją przy odpowiedniem współudziale klasy robotniczej. W tej sytuacji tembardziej staje się aktualne zagadnienie walki o osiągnięcie wpływu klasy robotniczej na gospodarkę Państwa.

Rząd nie podjął dotychczas realnych kroków w kierunku opanowania wzmagającego się kryzysu, przez co wykazuje swą bezradność w sprawach pierwszorzędnego znaczenia dla Państwa.

Zebrani domagają się od rządu podjęcia energicznej i planowej akcji i wydania odpowiednich zarządzeń w celu walki z rozwijającym się kryzysem przemysłowym. Jednocześnie zebrani protestują kategorycznie przeciwko redukcji dni pracy, wydalaniu i pozbawianiu robotników pracy.

Zebrani żądają podwyższenia zapomóg dla bezrobotnych i udzielania ich wszystkim robotnikom, pozbawionym pracy i nie mającym środków do życia, oraz udzielenia samorządom odpowiednich kredytów na roboty publiczne, w szczególności inwestycyjne.

Zebrani stwierdzają, iż w obliczu wzmagającego się kryzysu, zakusom przemysłowców w kierunku pogorszenia bytu i grożącym zamachom na prawa społeczne i polityczne klasy robotniczej dać może należyty odpór tylko silna, skonsolidowana organizacja zawodowa, obejmująca szerokie rzesze robotników całego przemysłu włókienniczego w łączności z całym zorganizowanym klasowym ruchem robotniczym, zgrupowanym pod egidą Centralnej Komisji Związków Zawodowych i z bratniemi partjami socjalistycznemi.

Wobec tego zebrani piętnują tych wszystkich, którzy dążą do rozbijania organizacyj zawodowych klasowych, a w szczególności piętnują grupę tak zwanej „skrajnej opozycji", która w sposób zdradziecki usiłuje rozbić jedność klasowego Związku Włókniarzy i dąży jawnie do zorganizowania separatystycznego związku ku zadowoleniu żywiołów sanacyjno-faszystowskich i kapitalistów.

Zebrani wzywają szerokie masy włókniarzy do wstępowania w szeregi klasowego Związku Włókienniczego, który jest wyrazicielem istotnych dążeń proletarjatu.

—ooo—

Olbrzymi pożar pod Lidą

Spłonęło całe miasteczko — ludność obozuje w namiotach wojskowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 16 maja.

W województwie nowogrodzkiem w miasteczku Iwo, oddalonem o 24 kilometry od Lidy, wybuchł groźny pożar, który wobec silnego wiatru począł się szybko rozszerzać.

Pierwszy spłonął **budynek urzędu pocztowego**, co spowodowało zupełne odcięcie miasteczka od świata, wobec zniszczenia przewodów telefonicznych. Przybyłe z tego powodu ze znacznem opóźnieniem straże ogniowe z bliższej i dalszej okolicy nie zdołały pożaru zlokalizować, tak, że po kilkugodzinnym ogniu **spłonęło niemal doszczętnie całe miasteczko liczące przeszło 250 budynków.**

Podczas pożaru kilkadziesiąt osób odniosło ciężkie obrażenia cielesne, — ponad 500 rodzin znajduje się bez dachu nad głową.

Władze zorganizowały doraźną pomoc dla ludności, ujmując w swoje ręce dostarczanie żywności. 77 pułk piechoty stojący w Lidzie dostarczył nieszczęśliwym pogorzelcom namiotów, pod któremi mieszkańcy spalonego miasteczka obozują.

Drugi ogromny pożar pod Łodzią

SPŁONĘŁO 8 DWUPIĘTROWYCH DOMÓW

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Łódź, 16 maja.

Z Łodzi donoszą nam o ogromnym pożarze w mieście **Złoczowie** pod **Sieradzem** w województwie łódzkiem. Pastwą ognia padło **ośm domów dwupiętrowych oraz kilkanaście dachów** na domach sąsiednich

Kilkanaście osób odniosło podczas pożaru ciężkie rany.

NOWY REKORD PŁYWACKI

Los Angeles, 16 maja (PAT). Arneborg postawił nowy rekord światowy pływacki na **440 jardów w czasie 4 min. 51 sek.**

Z dnia

PO JAŚNIE-PAŃSKU, CZY PO CHRZEŚCIJAŃSKU?

Katolicka agencja prasowa (KAP) podaje z powodu ingresu biskupa Radońskiego (diecezja włocławska) życiorys tego nowego biskupa, informując czytelników, że pochodzi on ze starej rodziny szlacheckiej herbu Jasieńczyk. Dzisiaj żadne rządowe agencje nie podają takich nikogo nie obchodzących szczegółów przy udzielaniu informacyj o nowo-mianowanych na wyższe stanowiska świeckie.

Katolicka agencja tem się pyszni — naprzekór chyba pokorze ewangelicznej...

Z ruchu socjalistycznego

—o—

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE PPS W TARNOWIE

Dnia 28 kwietnia odbyło się przy licznym udziale członków doroczne walne zebranie organizacji PPS w Tarnowie. Przewodniczący komitetu tow. **Żarek** przy zagajeniu poświęcił pośmiertne wspomnienie senatorowi województwa krakowskiego śp. tow. Englischowi i dwom członkom miejscowej organizacji, śp. tow. Metryce i Gotkowskiemu, których pamięć uczcili obecni przez powstanie, poczem wybrano prezydjum w osobach tow. Ogłazy, jako przewodniczącego, Dobrowolskiego i sekretarza Krelzy. Następnie z działalności miejscowej organizacji, z Kasy chorych, z Rady miejskiej i magistratu złożył obszerne sprawozdanie sekretarz Komitetu tow. Teodor **Simche**, z którego to sprawozdania na uwagę zasługuje zeszłoroczne zwycięstwo PPS przy wyborach do Kasy chorych, mimo zjednoczonego frontu reakcji; nadto skuteczna obrona przez radnych i asesorów socjalistycznych interesów pracowników gminnych, dla których wywalczono pragmatykę służbową, dalej wybudowanie w mieście domu czynszowego, kilku baraków dla bezdomnych, co przyczyniło się do ulżenia nędzy mieszkaniowej w mieście, a co w lwiej części jest zasługą przedstawicieli PPS w samorządzie tarnowskim. W dalszym ciągu składali sprawozdania tow. **Rubacha** z miejscowego komitetu kolejarzy PPS, tow. **Hutter i Radzik** kasowe, tow. **Koper** z kolportarzu „Naprzodu", tow. **Jasielec** z Rady klasowych Związków zawodowych, tow dr. **Ciołkoszowa** z pięknie rozwijającego się Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, które w zeszłym roku wysłało 175 dzieci na kolonje, a obecnie prowadzi pięć ognisk dla dzieci; tow. **Węgrzyn** z bibljoteki i TUR, które prócz licznych odczytów i dwóch kursów urządziło trzy miesiące trwającą szkołę robotniczą, liczącą kilkudziesięciu słuchaczów; tow. **Ziemiowski** imieniem ładnie rozwijającej się organizacji młodzieży TUR i Czerwonego Harcerstwa. Wkońcu tow. **Stanek** w imieniu komisji rewizyjnej postawił wniosek o udzielenie ustępującemu komitetowi absolutorjum. Nad sprawozdaniem rozwinęła się dyskusja, w której tow. **Żarek** i poseł Adam **Ciołkosz** między innemi poruszyli zbliżające się kurjalne wybory do Rady miejskiej, jak i konieczność bardziej intensywnej pracy w Związkach zawodowych. Po uchwaleniu absolutorjum przystąpiono do wyboru nowego komitetu i komisji rewizyjnej. Na wniosek komisji-matki w skład nowego komitetu zostali wybrani: tow. poseł Adam Ciołkosz, Czabański Józef, Dobrowolski Karol, Jasielec Józef, Jewuła Andrzej, Hutter Maurycy, Masior Stefan, Ogłaza Leon, Ptak Michał, Radzik Wojciech, Ryza Józef, Simche Teodor, Skwirut Edw., Zaleński Adam i Żarek Stanisław, zaś jako zastępcy tow.: Koper, Szklarz, Woszczyna. Członkami komisji rewizyjnej wybrano tow.: Stanka Józefa, Szymczykiewicza Jana i Ziemiowskiego Franciszka. Po wyczerpaniu porządku dziennego odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" walne zebranie zakończono.

WIECE PPS W OKRĘGU TARNOWSKIM

W czwartek 3 bm. odbył się wiec PPS w **Głowaczowej** (powiat Pilzno), na który przybyli licznie robotnicy i chłopi nietylko z pilzneńskiego, ale także z ropczyckiego i mieleckiego powiatu. Referował tow. poseł Ciołkosz. Po przemówieniu tow. Kantora, jednomyślnie uchwalono przedłożoną rezolucję.

W niedzielę 5 bm. odbyło się zgromadzenie publiczne PPS **w Tuchowie** (powiat Tarnów). Zagaił i przewodniczył tow. dr. Agatstein. Referował tow. poseł Ciołkosz. Rezolucję PPS uchwalono wśród oklasków i okrzyków na cześć partji i tow. posła Ciołkosza. Kilku „frakcjonistów" nie ośmieliło się nawet zabrać głosu, zostali oni doszczętnie ośmieszeni.

W czwartek 12 bm. odbył się wiec PPS w **Wróblowicach** (powiat Tarnów). Przewodniczył ob. Stanisław Bryndal. Po referacie tow. posła Ciołkosza przemawiał p. Ulanecki z Piasta, lecz wywody jego nie trafiły do przekonania zebranych. Rezolucję PPS uchwalono wszystkiemi głosami przeciw jednemu i okrzykiem na cześć PPS i tow. posła zakończono zgromadzenie.

TELEGRAMY

Rząd zwoła sesję Sejmu?

CHCE DOSTAĆ PEŁNOMOCNICTWA PODATKOWE

Warszawa, 16 maja (tel. własny „Naprzodu"). Obiegają pogłoski, że **sytuacja gospodarcza** zmusza rząd do zastanowienia się nad koniecznością zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu. Podobno rząd zamierza wystąpić z wnioskiem o udzielenie mu **pełnomocnictw podatkowych.**

Bernard Shaw wybiera się do Warszawy

NA PREMJERĘ „WIELKIEGO KRAMU"

Warszawa, 16 maja (tel. własny „Naprzodu"). Z Londynu donoszą, że **Bernard Shaw** wybiera się do Warszawy na premjerę swej nowej sztuki, która będzie poraz pierwszy wystawiona w **Warszawie** w Teatrze Polskim. Tytuł nowej sztuki wybitnego pisarza angielskiego brzmi: **„Wielki Kram".**

Sztuka ma charakter polityczny.

(Mimowoli nasuwa się żartobliwa uwaga, że Bernard Shaw, który jest jak wiadomo, znakomitym ironistą, nie mógł w chwili obecnej wybrać lepszego od Warszawy miejsca dla wystawienia sztuki p. t. „Wielki Kram"... Przypisek Redakcji).

—ooo—

ANGIELSKI POSEŁ W SOFJI WITA OFICJALNIE BYŁEGO ARCYKSIĘCIA AUSTRJACKIEGO

Wiedeń, 16 maja (PAT). Dzienniki donoszą z Białogrodu: Według doniesień „Polityki" ze Sofji, wydał poseł angielski w Sofji na cześć bawiącego tam byłego arcyksięcia Franciszka Józefa Ferdynanda Habsburga przyjęcie. W kołach dyplomatycznych wywołało to przyjęcie wielkie zdziwienie, ponieważ było to pierwsze po wojnie oficjalne powitanie Habsburga **przez oficjalną** reprezentację angielską. Dziennik zwraca przytem uwagę, że posłowie Francji, Włoch, Jugosławji, Czechosłowacji i Rumunji w Sofji **opuścili Sofję ostentacyjnie w dniu przybycia arcyksięcia.**

„MIĘDZYNARODÓWKA" POLICYJNA

Wiedeń, 16 maja (PAT). Osoby aresztowane w tajnem biurze komunistycznem w Wiedniu zostały odstawione do sądu karnego. Jeden z aresztowanych niejaki **Herman Muller** był portjerem rosyjskiej reprezentacji handlowej w Wiedniu. **Do Wiednia przybyli delegaci policji budapeszteńskiej celem poinformowania się o przebiegu dochodzeń.**

KRÓL ZBANKRUTOWAŁ

Wiedeń, 16 maja (PAT). Dzienniki donoszą z Jerozolimy, że król Hedżasu **Hussein**, zgłosił niewypłacalność. Zaangażował się on podobno w wielkich interesach eksportowych, które mu się nie powiodły. Pasywa jego wynoszą blisko miljon funtów.

1 Maja

MIELEC. Komitet miejscowy PPS w Mielcu obchodził w tym roku 1 Maja bardzo uroczyście. Robotnicy wstrzymali się całkowicie od pracy, mimo gróźb niektórych pracodawców, którzy utrzymali przy pracy kilku praktykantów. Robotnicy zorganizowani w Związku zawodowym pracowników fizycznych dali odprawę tutejszym gnębicielom ,którzy w haniebny sposób wyzyskują i gnębią tutejszych robotników za to, że stoją pod sztandarem Polskiej Partji Socjalistycznej. O godzinie 10 rano wyruszył pochód z Domu Robotniczego na rynek, ze sztandarem i śpiewem robotniczych pieśni, gdzie tow. **Marcinek** zagaił zgromadzenie. Następnie przemawiał tow. **Chruściel.** Po następnem przemówieniu tow. **Baranieckiego**, który zachęcał do pracy oświatowej uformował się pochód, który przeszedł ulicami miasta pod pomnik Kilińskiego, gdzie przemawiali powtórnie tow. Chruściel i Marcinek.

Uroczystość wypadła jeszcze piękniej jak w latach ubiegłych, a to dlatego, że w tym roku wzięli udział chłopi i kobiety.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

—o—

RUCH AUTOBUSOWY DO LASU WOLSKIEGO. Dyrekcja Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej zawiadamia publiczność, że od dnia 19 maja br. tj. w pierwszy dzień Zielonych Świąt uruchomioną zostaje ponownie linja autobusowa „Salwator—Las Wolski" (Przegorzały). Autobus odjeżdżać będzie z przystanku na Salwatorze u zbiegu ul. T. Kościuszki i Senatorskiej przed mostem na Rudawie. Autobusy kursować będą stale codziennie.

WÓJTOWSKA „GORLIWOŚĆ". Piszą nam z Woli Duchackiej, że wójt tamtejszy p. Karol Pers odznacza się zbyt daleko posuniętą „gorliwością" w karaniu mieszkańców gminy za drobiazgowe uchybienia „administracyjne", udowodnione i nieudowodnione. Szczególnie specjalne oko ma p. Pers na **robotników socjalistów**, którzy głosowali na dwójkę. Za najdrobniejsze, nieraz urojone przez p. wójta uchybienia, spadają na robotników kary administracyjne. Natomiast za podobne uchybienia, popełnione nie przez robotników socjalistów p. wójt nie sporządza tak gorliwie donosów do starostwa.

Np. tow. **Banka Władysław**, przewodniczący oddziału Związku chemicznego z Bonarki zapłacił już dwie kary, łącznie 13 zł. ze swojego mizernego zarobku: 10 zł. za to, że p. wójtowi uroiło się, iż tow. Banka nie zameldował się w gminie, choć **mieszka już 2 lata w gminie;** 3 zł. za to, że dziecko jego **5-letnie** (!!) rzekomo uszkodzić miało drzewko gminne przy gościńcu przed domem, bo tak doniosła p. wójtowi złośliwa „kumoska wiejska".

Radzimy p. wójtowi, aby nie szukał dziury na całem i pozostawił w spokoju robotników oraz oględniej robił donosy do starostwa, oparte na informacjach od „kumosek".

Jeśli szykany te nie ustaną, to Związek chemiczny wystąpi w obronie swoich członków w sposób niezbyt miły dla p. wójta.

Z BIBLIOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Wycieczki TUR

ZWIEDZANIE MUZEUM ARCHEOLOGJI PRZEDHISTORYCZNEJ W AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI

W niedzielę 19 bm., tj. w pierwszy dzień Zielonych Świąt, **TUR zwiedzi Muzeum archeologji przedhistorycznej** w gmachu Pol. Akademji Umiej. przy ul. Sławkowskiej 7. Jest to niezwykle ciekawy zbiór przedmiotów z czasów przedhistorycznych, z których nauka dowiaduje się, jak ludzie żyli w zamierzchłych czasach, jakie były ich zwyczaje i urządzenia. **Wyjaśnień będzie udzielać kustosz Muzeum p. dr Rejman. Zbiórka w niedzielę o godz. 9'45 przed Domem Robotniczym przy ul.** Dunajewskiego 5. Karta uczestnictwa na fundusz oświatowy TUR — 40 gr.

WIELKA WYCIECZKA TUR DO SALIN W WIELICZCE

W drugi dzień Zielonych Świąt, tj. w poniedziałek 20 bm., urządza TUR wielki zjazd do salin w Wieliczce. Podczas zjazdu jest w programie zwiedzanie cudów podziemia Wieliczki, oraz zabawa przy dźwiękach orkiestry górników. **Wyjazd z Krakowa o godz. 1'45 (13'45) popołudniu** specjalnemi wagonami, zamówionemi dla wycieczki TUR. Udział w wycieczce wraz z koleją i zjazdem do salin 4 zł. od osoby. Kolejarze płacą 2 zł. 50 gr. (bez kolei). **Karty uczestnictwa nabyć można codziennie w Administracji „Naprzodu“,** a w dzień wycieczki od 12—12'30 w poczekalni II klasy na gł. dworcu, **gdzie nastąpi w tym samym czasie zbiórka uczestników wycieczki.**

Obie wycieczki w Zielone Święta odbędą się także w razie niepogody.

ZGŁASZANIE NA WYCIECZKĘ TUR NA WYSTAWĘ W POZNANIU

Wycieczka odbędzie się 29 i 30 czerwca br.

TUR urządza wielką dwudniową wycieczkę na Wystawę do Poznania w dwa dni świąt, tj. 29 i 30 czerwca br. Wyjazd z Krakowa w piątek 28 czerwca wieczór, powrót w poniedziałek 1 lipca wczas rano, tak, **że nie będzie przerwy w pracy.**

Uczestnictwo w wycieczce do Poznania 66 zł. od osoby, **razem z koleją (pociąg pospieszny), wyżywieniem, kwaterami, zwiedzaniem wystawy, muzeów i ogrodu zoologicznego. Kolejarze składają 33 zł., gdyż odpada bilet kolejowy, który zapłacą sobie sami.**

Zgłoszenia przyjmuje do dnia 3 czerwca skarbnik TUR tow. Czerwieniec w Administracji „Naprzodu“ między 4—7 wieczorem. Przy zamówieniu karty uczestnictwa należy złożyć 20 zł., resztę pieniędzy złożą uczestnicy wycieczki pięć dni przed wyjazdem na wystawę.

ROZMAITOŚCI

NIEZWYKŁA KRONIKA RODZINNA. Stanisław Ryszkiewicz, liczący lat 60, dwukrotny wdowiec, zamierzał raz jeszcze ożenić się. Narzeczona jego była młodsza o lat 40. Panna Władzia Monkowska tak się bowiem nazywała kandydatka na trzecią małżonkę Ryszkiewicza, do czasu poznania Ryszkiewicza pracowała w fabryce. Jak mówiono, Ryszkiewicz posiadał mały kapitalik. Zachęcona tem kobieta zdecydowała się na ślub. Pierwsze chwile pożycia minęły szczęśliwie, dopiero gdy zjawił się na horyzoncie 40-letni syn Ryszkiewicza, który po śmierci swej żony miał stale zamieszkiwać u ojca, sytuacja się zmieniła. Mianowicie stary Ryszkiewicz spostrzegł, że syn jego zaleca się do swojej macochy, której również nie był obojętny. Pewnego dnia stary Ryszkiewicz przyłapał ich w czułej sytuacji. Wobec tego nakazał synowi natychmiast wyjechać. Syn spełnił wolę ojca, ale po dwóch dniach zniknęła również żona starego Ryszkiewicza, a z nią najkosztowniejsze przedmioty. Zrozpaczony staruszek powiadomił o wypadku policję.

ZNOWU ZAWALENIE SIĘ DOMU W PRADZE. Onegdaj popołudniu zawalił się na jednem z przedmieść praskich nowy 3-piętrowy dom, będący już prawie na ukończeniu, grzebiąc w swych gruzach kilku robotników. — Dotychczas wydobyto z pod gruzów czterech ciężko rannych robotników.

Związki i zgromadzenia

CZŁONKÓW SĄDU PARTYJNEGO PRZY OKR KRAKÓW-MIASTO zapraszam na posiedzenie w niedzielę 19 maja o 11 przedpołudniem w redakcji „Naprzodu“. **L. Feldman,** przewodniczący.

KOŁO KRAJOZNAWCZE MŁODZIEŻY TUR urządza w Zielone Święta 2-dniową wycieczkę do Ojcowa. Informacyj udziela sekretarjat rob. drzewnych II p. oficyny, ul. Dunajewskiego 5.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Cień“ (przedst. popularne — ceny zniżone).
Sobota: „Pigmaljon“ (gośc. występ p. Aleksandra Węgierki).
Niedziela popol.: „Dwaj panowie B.“ (ceny zniżone); wieczór: „Krakowiacy i górale“.

TEATR REWJOWY „GONG“

Codziennie: Rewja „Dowidzenia“.

KINOTEATRY

Bagatela: „Świat nocy“ (Anna May Wong).
Corso: „Człowiek z biczem“ (Douglas Fairbanks).
Dom Żołnierza Polskiego: „Kobieta na torturach“ (z Gajdarowem).
Nowości: „Grzeszki markiza de Marignan“ Adolf Menjou).
Promień: „Bohaterowie Sahary“.
Sztuka: „Tancerka“ (Dolores del Rio).
Uciecha: „W porywie zmysłów“.
Wanda: „§ 182“ („Shańbiona“).
Warszawa: „Burza nad Azją“.

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 17 maja

11.56: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.00: Komunikat rolniczy. 14.50: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 15.10: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 17.00: Pogadanka dla rodziców i wychowawców: Dr. Wł. Kubijowicz: „Znaczenie szkolnych wycieczek geograficznych“. 17.25: Odczyt: „Jak mówić i pisać o muzyce i recenzjach muzycznych“ — wygłosi docent dr. Józef Reiss. 17.55: Koncert mandolinistów z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, gawędziarz podhalański p. Władysław Dorula. 19.10: Odczyt: „Najnowsze wydawnictwa“ — wygłosi dr. Adam Bar. 19.40: Przegląd turystyczny. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej, komunikaty: sportowy i inne. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej, poczem komunikaty z Warszawy.

Hacke Stanisław unieważnia skradzione papiery wojskowe wydane przez P. K. U. Kraków.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Umowa o pracę robotników	2.40
Umowa o pracę pracowników umysł.	3.—
Sądy pracy	2.40
Frankowska: Ubezpieczenie na wypadek choroby	.70
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Hausner: Listopad 1918	1.60
Porczak: Walka o demokracje	1.50
Dąbrowski: Sacco i Vancetti	.80
Kielecki: Feliks Perl	1.—
Budownictwo mieszkań rob.	2.—
Księga pamiątkowa PPS.	3.50
Sprawozdanie z XXI Kongresu PPS.	2.—
Sprawozdanie z działalności TUR.	3.—
Tołomjanc: Formy ruchu rob.	1.—
Sterling: Międzynarodowa org. pracy	1.50
Kautsky: Zasady socjalizmu	1.—

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Marjan Porczak.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.